

W Lublinie utworzono Wojewódzką Komisję Wykonawczą miesiąca TPPR

W dniu 12 bm. odbyło się w Lublinie w świetlicy TPPR przy ul. Okopowej zebranie organizacyjne Wojewódzkiej Komisji Wykonawczej Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Przewodniczyła przedstawicielka Prezydium WRN tow. Wanda Kaniorowa. Sprawy związane z organizacją Miesiąca, który trwać będzie od 7 listopada do 7 grudnia zreferował ob. W. Baran, zastępca sekretarza Zarządu Okręgu TPPR.

W skład Prezydium Woj. Komisji Wykonawczej weszli: tow. Stefania Socha (KW PZPR), jako przewodnicząca, tow. Zofia Zięba (ORZZ – wiceprzewodnicząca, tow. Grądkowski (TPPR) – sekretarz oraz jako członkowie: Suban (WKW ZSL), C. Komer (WK SD), Skalekajdo (ZW ZMP), B. Staszczuk (ZW LK) i Józef Dymowski (WKOP).

Powieść polskiego pisarza wydana w Austrii

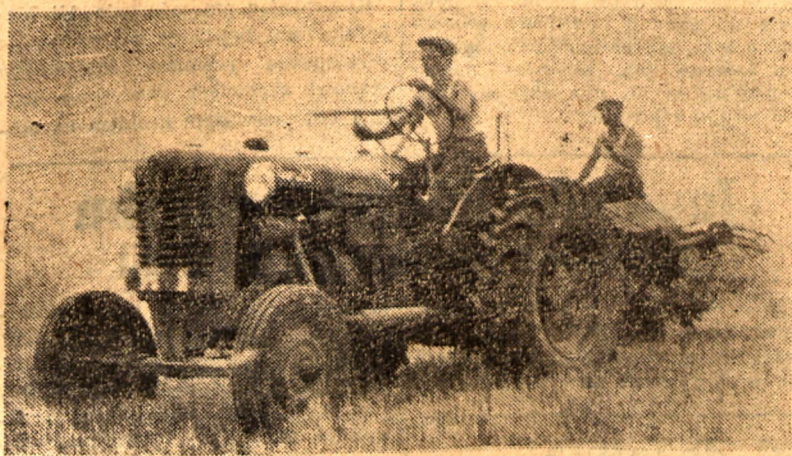
WARSZAWA (PAP). W Austrii wydana została przez wydawnictwo Stern Verlag, jako pierwsza z cyklu „Bücher der Zeit”, powieść pt. „Węgiel” – A. Scibor-Rylskiego.

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, ŚRODA, 13 SIERPNI 1952 R. NR 193 (2523)



W pow. włodawskim żniwa na ukończeniu, ostatnie sнопowłazki zjeżdżają z pola. — Na zdjęciu sнопowłazki POM — Różanka w akcji u matorolnego chłopca z gromady Stawki Orenuczka. Obsługuje: traktorzysta Ryszard Krojec.

Mordercy tow. Ludwika Czugały przed sądem We Włodawie rozpoczął się proces przeciwko niedobitkom bandy »Żelaznego«

Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie rozpoczął wczoraj na sesji wyjazdowej we Włodawie rozprawę w sprawie trzech członków bandy »Żelaznego«: Józefa Domańskiego, Stanisława Marciniaka i Reginy Ożga. Banda ta ma na sumieniu długą listę zbrodni, rabunków i aktów terroru wobec spokojnej ludności popełnionych na terenie powiatów: włodawskiego, chełmskiego, lubelskiego i lubartowskiego.

Józef Domański rodem z woj. łódzkiego, wysiedlony w czasie okupacji na teren pow. chełmskiego i Stanisław Marciniak z gromady Drapowo, pow. lubartowski, mają na sumieniu kilkadziesiąt zbrodni, m. in. rzeź mieszkańców Puchaczowa (1947 r.), której ofiarą padło 21 niewinnych ludzi oraz morderstwo na osobie tow. Ludwika Czugały pierwszego przewodniczącego WRN w Lublinie, a następnie kierownika

Wydziału Budowy Ostadli Wlejskich.

Banda ta napadła wielokrotnie na GS, GKS, agencje pocztowe, na sołtysów i chłopów, rabując poważne ilości gotówki i dobytek ludzkie.

Regina Ożga ze wsi Zagodno (gm. Wola Wereszyczńska) pełniła w bandzie »Żelaznego« rolę łączniczki, sanitariuszki i wywiadowczyni, jak również intendenta. Z Józefem Domańskim wiązały ją bliskie stosunki osobiste.

Pierwszy dzień rozprawy poświęcono na odczytanie aktu oskarżenia i przesłuchanie oskarżonych. Zwyrodniali zbrodniarze składali zeznania wśród grobowej ciszy, wywołanej wrażeniem jakie wywarły na zebranych ich podłe czyny. Zebrani na sali mieszkańcy Włodawy i chło-

pi z okolicznych wsi z głębokim oburzeniem słuchali ich cynicznych zeznań o tym, jak z zimną krwią, bez zdania racji mordowali niewinnych ludzi, po to, aby zrabować płaszcze, ubrania i zegarki. Tak zamordowali tow. Czugały i sołtysa Czesława Skoczylasa z Lejna. Przy pracy w polu zamordowali ob. Tomaszewskiego i tow. Chudkowskiego. W wsi Dominiczyn i ob. Józefa Kosińskiego z Komarowa.

Na pytanie sędziego dlaczego mordowali, osk. Domański odpowie. dział: „Brakowało nam gotówki, więc rabowaliśmy, a »Żelazny« strzelał z zemsty”.

Rozprawa trwa. W dniu dzisiejszym odbędzie się przesłuchanie 62 świadków.

Z frontu walki o plan

Chłopi Lubelszczyzny na cześć Konstytucji i Ordynacji Wyborczej

PAWEŁ MAJ, MAŁOROLNY CHŁOP Z NIEDRZWICY KOŚCIELNEJ, POW. LUBLIN, na cześć Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Ordynacji Wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zobowiązał się do dnia 15 sierpnia br. wykonać plan obowiązkowych dostaw zboża w 200 proc., a plan dostawy mleka w 400 proc. Postanowił również przekroczyć ponad 100 proc. dostawę żywności. Wezwał on do współzawodniczenia w realizacji zobowiązań wsi wobec Państwa wszystkich chłopów województwa lubelskiego.

PODEJMUK JAWEZWANIE PAWŁA MAJA OB. JÓZEF OIESZCZUK Z NIEDRZWICY KOŚCIELNEJ zobowiązał się odstawić zboże Państwu do dnia 15 września br. w 100 proc., zrealizować plan dostawy mleka w 130 proc., a plan dostawy żywności w 200 proc.

Nie pozostał również w tyle JAN PYDEK z TEJŻE GROMADY, który zobowiązał się dostawić zboże Państwu do dnia 15 sierpnia z nadwyżką, plan dostawy mleka przekroczyć o 100 proc., a plan dostawy żywności o 500 proc. Poza tym Jan Pydek zobowiązał się dopilnować, aby jego gromada sprzedawała zboże Państwu przed terminem.

Powiaty woj. lubelskiego przystąpiły do szlachetnej rywalizacji o tytuł przodownika w obowiązkowej dostawie zboża

W obecnej chwili o tytuł przodującego w dostawach zboża pomiędzy sobą rywalizują powiaty:

lubartowski, gdzie do dnia 9.VIII. chłopci sprzedali Państwu w ramach obowiązkowych dostaw 134.231 kg zboża (2,29 proc. planu rocznego);

włodawski — 126.112 kg (1,75 proc. planu rocznego);

Radzyń Podlaski — 131.769 kg zboża (1,39 proc. planu rocznego).

Biłgoraj, Krasnostaw i Zamość w dalszym ciągu pozostają na szarym koniu.

POWIAT LUBELSKI POWINIEN BYĆ WZOREM W SKUPIE ZBOŻA

Powiat lubelski w lipcu br. nie wykonał planu skupu. W sierpniu obserwujemy znaczną poprawę. Do dnia 5 bm. chłopci w gminie Niedzwica dostarczyli 7.600 kg, w Jastkowie 6.000 kg, w Bełżycach 5.000 kg i w Łęcznej 3.500 kg. W in-

nych gminach dostawa zboża w tym okresie była jeszcze słaba, a bogata gmina Bychawa oraz Piotrków i Chodel w ogóle nie rozpoczęły skupu.

Gmina Konopnica, która do dnia 5 bm. również nie rozpoczęła skupu w ostatnich dniach ma do zanotowania pewne osiągnięcia: skupiono tu od początku akcji 5.000 kg, a jednego tylko dnia, 11 bm., wpływu dziennego zboża, wynosił około 2.000 kg. Na wzmożoną dostawę wpłynęło usprawnienie organizacji omlotów.

POWIAT KRASNYSTAW

W gminie Izbiica jednym z pierwszych, który wywiązał się z patriotycznego obowiązku wobec Państwa jest Jan Buła z gromady Tarzymiech. Już 25 lipca odstawił on 816 kg zboża wykonując plan w 100 proc. Gmina Izbiica wykonała zaledwie 7 proc. planu sierpniowego skupu zboża, bo dotąd nie sporządzono tam jeszcze planu omlotów. Ale gospodarze nie chcą by gmina ich była na ostatnim miejscu w dostawie zboża. Dlatego na zebraniach gromadzkich postanowiono na 13 bm. przygotować zbiorową dostawę zboża w całej gminie.

Magazyn zbożowy w gminie Izbiica jest dobrze przygotowany na przyjęcie zboża, wydezynfekowany, zaopatrzony w sprzęt przydatny do sprawnego odbioru zboża. Personel jest w komplecie. Należałoby tylko naprawić jeszcze drogę dojazdową do magazynu oraz sporządzić tablicę wykazów dziennych dostaw zboża.

»Błyskawica« Dlaczego?...

...w magazynach zbożowych Gminnej Spółdzielni SCh w Rejowcu pow. Chełm, które mieszczą się w dużym budynku murowanym na pierwszym, drugim i trzecim piętrze, mimo że jest możliwość uruchomienia windy stoi ona nieczynna? Zarząd Gm. Spółdzielni nie pomyślał dotychczas o jej uruchomieniu. Chłopi, którzy przywożą zboże muszą je nosić na górę po schodach. Gorzej, gdy zboże przywiezie kobieta. Wtedy czeka ona często kilka godzin aż ktoś zlituje się i wnieśli jej zboże na górę.

...dwie maszyny omlotowe szerokokomłotne Gminnego Ośrodka Maszynowego w Rejowcu stoją nieczynne, jedynie dlatego, że brak do nich kabla. Gromady, którym młocarnie te zostały przydzielone nie przeprowadzają omlotów. Tym tłumaczy się częściowo mały wpływ zboża do magazynów Gminnej Spółdzielni.

...w gromadzie Orków Drewniany, gm. Izbiica, pow. Krasnostaw maszyny omlotowe Antoniego Raczkowskiego i Stanisława Jaskuleckiego pracują bez planu? Oba gospodarze nie wiedzą ile mają pobrać za omlot zboża. Pierwszeństwo w omlotach mają ci, którzy płacą zbożem. Raczkowski bierze np. 8 kg zboża za omlot od jednego kwintala. Tyle wziął od matorolnego chłopca ob. Janeczka. Prezydium GRN w Izbiicy powinno czuwać, aby w akcji omlotowej nie było wyzysku. Faktem jest, że żadna gromada gm. Izbiica nie posiada planu omlotów.

Belgijskie ostrzeżenie dla imperialistów

Amerykańscy politycy wojny i nędzy, organizatorzy paktu atlantyckiego — przeżywają ciężkie dni. Zawszą, że wszystkich państw uczestniczących w tym spisku wojennym, dochodzą ich sygnały mówiące, że terminy narzucone przez imperialistów amerykańskich uczestnikom paktu, dotyczące tempa zbrojeń, tempa faszystacji kraju, tempa militaryzacji życia i ekonomiki, nie zostaną dotrzymane.

Tak np. amerykańska agencja „United Press” pisze: „Według źródeł zbliżonych do NATO (pakt atlantycki) organizacja atlantycka zanepokojona jest doniesieniami, że Wielka Brytania i Francja, które zobowiązały się dostarczyć głównego kontyngentu sił atlantyckich, zamierzają w roku bieżącym wprowadzić znaczne „redukcje”. Wielka Brytania zapowiedziała, że zamierza „rozłożyć na dłuższy okres” realizację swego programu zbrojeniowego, a Francja ogólnikowo dała do zrozumienia, iż żywi takie same zamiary. Rada atlantycka obawia się, że inni członkowie NATO mogą pójść za tym niebezpiecznym przykładem”.

Taka jest sytuacja w dwóch głównych państwach atlantyckich — w Wielkiej Brytanii i Francji. Prasa londyńska pisze otwarcie, że na następnym posiedzeniu rady atlantyckiej nie tylko Wielka Brytania lecz również i Francja zażąda rewizji programu zbrojeń przyjętego przez nie w Lizbonie.

A jak przedstawia się sytuacja wśród państw mniejszych uczestniczących w pakcie atlantyckim?

Wypadki, jakie zaszły w ciągu kilku ostatnich dni w Belgii, są znamienne. Dowodzą one niezbicie, że narody mniejszych państw nie chcą schylić karku pod jarzmo atlantyckiej zależności i rozpoczęły ostrą walkę przeciwko militaryzacji ich życia i ekonomiki. Przejawem tej walki był powszechny strajk protestacyjny przeciwko polityce przygotowań wojennych, godzącej przede wszystkim w stopę życiową ludności. W strajku tym wzięło udział przeszło milion ludzi. W całym kraju odbyły się zebrania i demonstracje, na których wspólnie występowali robotnicy i komuniści i robotnicy — socjaliści. Na wiecach i demonstracjach w Brukseli, w Liège i wielu innych miastach wznoszono okrzyki: „Więcej mieszkań, mniej armat!” oraz „Zwolnijcie naszych żołnierzy!”

Te olbrzymie demonstracje w Belgii zostały poprze-

zione ostrymi zaburzeniami w koszarach. Ostatnio bowiem w Belgii przedłużono służbę wojskową. Żołnierze, którzy odsłużyli poprzednio obowiązujący okres trwania służby wojskowej, urządzili demonstrację i zażądali puszczania ich do domu. Demonstracje takie odbyły się nie tylko w miastach belgijskich, lecz również w Niemczech zachodnich, gdzie stacjonują oddziały wojsk belgijskich.

Usiłując złamać ruch antymilitarystyczny w szeregach armii, rząd rzucił przeciwko żołnierzom oddziały żandarmerii. W pierwszych dniach zaburzeń aresztowano setki żołnierzy. W niektórych wypadkach doszło do wymiany strzałów. Niepokoje w koszarach trwały w dalszym ciągu. Nazajutrz po zakończeniu strajku protestacyjnego żołnierze i pułki strzelców belgijskich, stacjonowali w miejscowościach Homer i Unna w Niemczech Zachodnich, demonstracyjnie nie wyszli na ćwiczenia. W czasie starć w miasteczku Weiden między żołnierzami belgijskiej armii okupacyjnej, a żandarmerią polową z obu stron padli zabici i ranni.

Zadania żołnierzy spotkały się z powszechnym poparciem mas pracujących w Belgii. Strajk powszechny został poprzedzony wieloma strajkami solidarnościowymi, w których wzięły udział dziesiątki tysięcy górników i robotników. Belgijska klasa robotnicza łączy poparcie dla walki żołnierzy przeciwko przedłużeniu służby wojskowej z walką przeciwko polityce rządu belgijskiego wykonywania amerykańskiego programu zbrojeń. W ciągu ostatnich 5 lat rządu belgijskiego wydały na cele wojskowe olbrzymią sumę ponad 100 miliardów franków. W roku 1952 na wydatki wojskowe przeznaczono sumę ponad 40 miliardów franków, czyli przeszło połowę całorocznego budżetu. Terytoryum Belgii pokryto siecią amerykańskich i angielskich baz wojskowych.

Wypadki belgijskie wzbudziły poważny niepokój w Waszyngtonie. Ujawniły one, iż rządy atlantyckie nie mogą liczyć na swoje armie, których żołnierze, podobnie jak ich bracia z fabryk i kopalń, potępiają rujnujące zbrojenia, potępiają politykę zdrady narodowej, zaprzeczając interesów narodowych dla agresywnych celów imperializmu amerykańskiego.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). — W dniu 12 bm. Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Włoch w Polsce pan Giovanni Battista Quarnaschelli złożył wizytę wiceministrowi spraw zagranicznych, Stefanowi Wierbłowskiemu.

Dalsza hitleryzacja bońskiego MSZ

BERLIN (PAP). — Z Bonn donoszą, że były dyplomata Ribbentrop, dr Peter Pfeiffer został mianowany przez Adenauera szefem wydziału personalnego bońskiego MSZ. W ten sposób wzmocony został jeszcze bardziej hitlerowski tron tej instytucji. Agencja ADN podkreśla, że kierownicze stanowiska w bońskim MSZ obsadzone są obecnie w 85 proc. przez byłych członków NSDAP. Jest to wyższy odsetek niż za czasów ministerstwa spraw zagranicznych Ribbentropa.

Ciemna przeszłość szefa gabinetu francuskiego ministra sprawiedliwości

PARYŻ (PAP). Powołując się na listę wyszkolenia funkcjonariuszy Vichy ogłoszoną w kwietniu 1943 roku, „L'Humanité” stwierdza, że Perier de Feral, obecny szef gabinetu ministra sprawiedliwości Martinada Deplat, figuruje w tym wykazie jako generalny sekretarz prefektury Sekwany. Jego bezpośrednim szefem był w owym okresie Laval, ówczesny minister spraw wewnętrznych.

„Po powrocie do Francji i Belgii opowiemy o tym jak rozbudowuje się Polska Ludowa“

Dzieci polskie z Francji i Belgii po spędzeniu wakacji odjechały na M/S »Batory«

GDYNIA (PAP). — Po 4-tygodniowym pobycie na koloniach letnich w najpiękniejszych miejscowościach Polski, po zwiedzeniu Warszawy i innych miast, dzieci polskie z Francji i Belgii, w dniu 10 sierpnia br. w godzinach wieczornych na pokładzie M/S „Batory“ odjechały do swych rodzin.

Podczas swego pobytu na ojczyźnie dzieci górników i robotników polskich ze wszystkich okręgów Francji, na każdym kroku były naderżywane serdecznie witane i wszędzie spotykały się z wyrazami przyjaźni. Brały one udział w Zlocie Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej, zapoznały się z osiągnięciami Polski Ludowej,

odniosły wiele pięknych wrażeń, które na zawsze pozostaną w ich pamięci.

Odjeżdżających drogi gości żegnał przed dworcem morskim tłum mieszkanców Gdyni. Młodzież z licznych kolonii na Wybrzeżu przybyła ze szturmówkami i setkami wianek kwiatów. Pożegnania przekształciło się w serdeczną manifestację braterstwa i przyjaźni młodzieży polskiej w kraju i zagranicą oraz w wielką manifestację na cześć Opiekuna i Przyjaciela dzieci polskich Prezydenta Bolesława Bieruta.

W imieniu mas pracujących Wybrzeża żegnał odjeżdżających wiceprzewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, poseł Bigus.

Za serdeczne przyjęcie, za waka-

cje spędzone w kraju podziękowała przedstawicielom władz oraz całemu narodowi polskiemu w imieniu dzieci, które spędziły wakacje w kraju, Eugenia Barańska z Francji.

Powiedziała ona m. in.:

„Dziękujemy serdecznie Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi za umożliwienie nam przyjazdu do Polski i zwiedzenie ojczyzny. Po powrocie do Francji opowiemy wszystkim o tym, jak rozbudowuje się Polska Ludowa, jak młodzież polska przygotowuje się, aby najlepiej służyć swojej Ojczyźnie“.

Japoński minister skarbu przeciwko remilitaryzacji Japonii

PEKIN (PAP). — Radio tokijskie donosi, że minister skarbu w rządzie Joszidy, Ikeda, przemawiając w Hiroszimie na zebraniu, poświęconym omówieniu spraw gospo-

darczych, stwierdził, że USA i W. Brytania dążą do militaryzacji Japonii. Ikeda podkreślił, że zasoby materialne Japonii są niewystarczające dla utrzymania armii tak wielkiej, jak przed wojną, ponieważ koszty wyniosłyby około 100 miliardów jenów rocznie, czyli tyle, ile wynosi roczny dochód narodowy. Ikeda wypowiedział się kategorycznie przeciwko zbrojeniu Japonii na taką wielką skalę.

Medżlis irański debatuje nad tajemniczym zniknięciem Ghawama Es Sultaneha

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Teheranu, że 10 bm. na posiedzeniu medżlisu odbyła się dyskusja nad interpelacją deputowanego Kanatabadi, skierowaną pod adresem ministra spraw wewnętrznych, a dotyczącą osoby Ghawama Es Sultaneha. Kanatabadi wyjaśniając powody swej interpelacji stwierdził, że wskutek akcji Ghawama podczas wydarzeń w dniu 21 lipca, wiele osób zostało zabitych i rannych oraz że naród irański domaga się ukarania winnych. Naród pragnie wiedzieć, że morderca został oddany pod sąd i przykładnie ukarany. Trzeba koniecznie wyjaśnić — podkreślił Kanatabadi — dlaczego Ghawam nie został dotychczas aresztowany. Je-

żeli opuścił on Iran, to odpowiedzialność za to spada na żandarmerię i straż graniczną.

Jeden z deputowanych, Kerimi, oświadczył, że Ghawam Es Sultaneh znajduje się obecnie w Teheranie i że o fakcie tym poinformowany jest szef policji.

Odpowiadając na interpelację Kanatabadi, minister spraw wewnętrznych dr Sadeg oświadczył, że miejsce przebywania Ghawama nie jest dokładnie znane i krąży na ten temat różne pogłoski. Ministerstwo sprawiedliwości prowadzi w tej sprawie śledztwo i osiągnęło już pewne rezultaty, lecz nie może na razie przedstawić ich medżlisowi.

Rząd Ali Mahera zmierza do wprowadzenia dyktatury wojskowej w Egipcie

TEL AVIV (PAP). — Według doniesień z Kairu, premier Ali Mahera wygłosił 10 bm. przemówienie radiowe, w którym poruszył sprawy wewnętrzne Egiptu. Ali Maher stwierdził, że walka między partiami sparaliżowała życie polityczne kraju. Trzeba, by wszystkie partie opracowały „jeden program narodowy“.

Komentując przemówienie Ali Mahera, radio bejruckie stwierdza, że wystąpienie premiera egipskiego stanowi zapowiedź zwalczania partii i jest pierwszym krokiem na drodze do wprowadzenia dyktatury wojskowej w Egipcie.

W telegraficznym skrócie

* W dniach 5 — 12 bm. opuścili Warszawę ostatnie delegacje młodzieży zagranicznej na Zlot Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej. W drogę powrotną do swych krajów udały się delegacje młodzieży: z Chin Ludowych, Hiszpanii, Indii, Korei, Szwecji i Włoch.

* W Rumunii odbyło się uroczyste uruchomienie potężnej elektrowni cieplnej im. G. Gheorghiu-Deja, która dostarcza prądu zakładom przemysłowym Bukaresztu, miastu Stalin i innym okręgom. Elektrownia zbudowana została przy pomocy specjalistów radzieckich.

* Według doniesień prasy, w stolicy Porto Rico. — San Juan odbył się kongres walki o niezależność, zorganizowany przez „Partię Walki o niezależność Porto Rico“. Kongres został zwołany w celu wysunięcia żądania przyznania Porto Rico całkowitej niezależności.

* Jak podaje prasa angielska, dnia 11 sierpnia w Akasbridge odbył się proces 7 uczestników demonstracji przeciwko przyjazdowi do Londynu generała Ridwaya.

* Dziennik „Verdens Gang“ w korespondencji z Kopenhagi podaje, że dowództwo duńskich sił zbrojnych zatwierdziło plan budowy koszar, hangarów, warsztatów remontowych, stacji meteorologicznych itp. dla pierwszych dwóch baz lotniczych w Jutlandii. Każda z tych baz lotniczych posiadać będzie po 5 torów startowych długości do 3 km oraz będzie mogła pomieścić po 80 samolotów.

Ważne dla wczasowiczów

Dyrekcja Naczelna Funduszu Wczasów Pracowniczych przypomina związkowcom wyjeżdżającym na wczasy, że zlecenia na kredytowany przejazd z miejsca zamieszkania do wczasowiska i z powrotem dołączone do ulgowego skierowania wczasowego — muszą być wymienione w kasie kolejowej lub PBP „Orbis“ na normalny bilet kolejowy, gdyż samo tylko zlecenie nie upoważnia do przejazdu.

W stosunku do tych wczasowiczów, którzy nie dopełnili obowiąz-

ku wymiany i okazują w czasie po dróży tylko zlecenie na kredytowany przejazd, służba kontrolna PKP stosuje rygory przewidziane w taryfie za przejazdy bez ważnego biletu — tj. opłatę karną w wysokości podwójnej ceny biletu wg taryfy normalnej, w razie zaś odmowy zapłacenia należności w pociągu, służba PKP przysyła pociąg usunięcia podróznego z pociągu na najbliższej stacji.

USA odmawiają finansowym żądaniom włoskiego rządu

RZYM (PAP). — Z okazji inspekcji wizyty w Rzymie zastępcy szefa amerykańskiego urzędu wzajemnego bezpieczeństwa Kenney'a, odbyła się narada w sprawie „pomocy“ amerykańskiej dla Włoch w roku finansowym 1952/53. Jak donosi prasa, ministrowie włoscy zażądali od USA pomocy finansowej w wysokości 200 milionów dolarów dla pokrycia deficytu budżetu państwowego, jednakże Kenney obiecał rządowi włoskiemu zaledwie 70 milionów dolarów, tj. niecałkowicie 40% sumy, udzielonej Włochom w roku ubiegłym.

Przy omawianiu sprawy amerykańskich zamówień wojennych dla przemysłu włoskiego, Kenney wyraził zgodę na poczynienie pewnych zamówień, pod warunkiem jednak, że Włochy zgodzą się na bardzo twarde warunki pod względem cen i terminu dostaw.

Miedzy WERSZAMI

„ZACHODNIA DEMOKRACJA“ W PORTUGALSKIM SOSIE
Dr Ruy Lui Gomez, wybitny polityk portugalski, skazany został na 3 miesiące więzienia za „spisek przeciwko bezpieczeństwu państwa“. „Spisek“ ów polegał na tym, że Gomez opublikował manifest, domagający się „by Portugalia wycofała się z paktu atlantyckiego“. Tak w praktyce wygląda zachodnia „demokracja“, która więzieniem karze każdy protest przeciwko polityce wojny.

MIEDZY „SOJUSZNIKAMI“
Dziennik zachodnio-niemiecki „Frankfurter Allegemeine“, stwierdza, że rząd francuski wysuwa zastrzeżenie co do roli, jaką Niemcy Zachodnie i politycy oraz generałowie hitlerowscy mają odegrać w „armii europejskiej“, stwierdza wręcz: „Winnimy raz jeszcze przypomnieć Francji, że w 1940 roku przegrała ona nie tylko kampanię, lecz również wojnę“.

Tego samego argumentu używał Hitler, gdy z Vichy dochodziły go nieśmiałe głosy protestu przeciwko twardej polityce okupanta hitlerowskiego. Dziś argument ten podejmuje Adenauer. Takie to stosunki ki panują pomiędzy atlantyckimi „sojusznikami“.

Wymowa faktów

Rok strajków w USA

Rok 1952 w Stanach Zjednoczonych można nazwać rokiem wielkich strajków. Raz po raz wszystkie przemysły tego kraju wstrząsane są wielkimi akcjami strajkowymi obejmującymi wielomilionowe rzesze robotników. O natężeniu tych akcji świadczy fakt, że w okresie 5-lecia poprzedzającego drugą wojnę światową, w Stanach Zjednoczonych strajkowało 5 milionów 600 tysięcy robotników, a w ciągu 5 lat powojennych strajkowało już przeszło 15 milionów. Szczególnie natężenie fali strajków przypada na rok bieżący.

Od lutego 1951 roku do chwili bieżącej strajkowali kolejarzy, hutnicy, robotnicy przemysłu samochodowego i włókienniczego, górnicy, pracownicy transportu wodnego, elektrotechnicy. Jednym z największych strajków w historii Stanów Zjednoczonych był 2-miesięczny bój 650 tysięcy robotników przemysłu stalowego o podwyżkę płac i poprawę warunków pracy. Strajk stalowników poparli strajkami solidarnościowymi robotnicy innych przemysłów. Strajk trwał 53 dni i przyniósł stratę 23 milionów dni roboczych. Na konferencji prasowej minister obrony USA, Lovett, stwierdził, że strajk stalowników sparaliżował na pewien czas produkcję wojenną USA. Największa fabryka pocisków artyleryjskich w St. Louis została zamknięta z powodu braku stali. W czerwcu br. zdolność pokryć zaledwie 10 proc. zapotrzebowania stali. Szef urzędu mobilizacji gospodarczej, Steelman, oświadczył, że skutki ostatniego strajku stalowego będzie się poważnie odczuwać w ciągu najbliższych 6-ciu miesięcy i nie zostaną one całkowicie zlikwidowane przed upływem roku. Tegoroczny poziom produkcji stali będzie najniższy od roku 1949 i wykaże spadek o 14 proc. w porównaniu z rokiem 1951.

Strajk stalowników w USA zakończył się częściowym zwycięstwem. Nie uwzględniono wielu żądań strajkujących. Rezultaty tej wspaniałej akcji dlatego są połówkowe, że walczących robotników zdradził reakcyjny przywódca związkowy, który podważył jedność działania robotników. Strajk został przerwany z powodu machinacji Murray'a i innych przywódców Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO).

Zaledwie monopolisci w zmnowie ze zdrajcami klasy robotniczej do prowadzili do zakończenia strajku stalowników oraz strajku 6.000 marynarzy portów zachodnich USA, a już dzienniki amerykańskie doniosły o groźbie dwóch nowych strajków. Związek Górników wypowiedział bowiem z dniem 22 września umowę zbiorową i wystąpił z żądaniem pod-

wyżki płac i — wobec niepewności sytuacji w górnictwie w latach najbliższych — gwarancji płacy rocznej. Amerykańskie pismo „Journal of Commerce“ zapowiada, że w wypadku strajku węglowego ogólna liczba utraconych dni roboczych w b. r. wyniesie 116 milionów.

Również Związek Robotników Przemysłu Aluminiowego przerwał rokowania z koncernem Alcoa i zapowiedział przystąpienie do strajku, jeżeliby koncern nie uwzględnił żądań robotników.

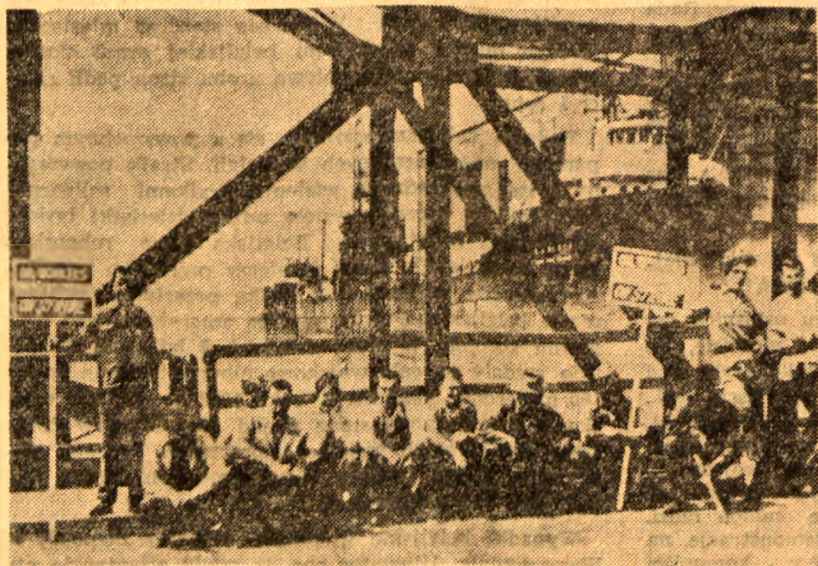
Co jest motorem tych wielkich akcji strajkowych w USA?

Najszerze masy pracujące tego najpotężniejszego kraju imperialistycznego codziennie mają okazję przekonać się, że polityka ich rządu, polityka przygotowań do nowej wojny światowej oznacza wzrost wyzysku, wzrost zubożenia większości ludności wskutek redukcji przemysłu pracującego dla celów pokojowych, a co zatem idzie wzrostu bezrobocia wskutek niepoahamowanej wyższości cen i po datków. Wszystko to przyczynia się do katastrofalnego spadku sto-

py życiowej ludzi pracy, a zarazem podnosi zyski kliki monopolistyczno-wojskowej. W tej sytuacji masy pracujące Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej coraz energiczniej występują z żądaniem ekonomicznymi, łącząc je często z hasłami politycznymi. Np. strajk kolejarzy w lutym ub. r. miał wyraźnie antywojenny, polityczny charakter.

Strajki przybierają coraz bardziej masowy i przewlekły charakter. Strajk stalowników, poparty przez kolejarzy, górników, pracowników służby łączności, nie był już walką robotników z poszczególnymi przedsiębiorcami, lub też z grupami przedsiębiorców, lecz przekształcił się w zaciętą walkę mas pracujących przeciwko imperialistycznemu aparatowi państwowemu, przeciwko antyrobotniczemu ustawodawstwu i militarystyce ekonomicznej. Amerykańskie masy robotnicze coraz lepiej pojmują związek między obniżeniem się ich stopy życiowej, między wzrostem cen żywności szczególnie dotkliwym od chwili wybuchu wojny w Korei, a przygotowaniami do nowej wojny światowej. Dlatego to właśnie amerykańscy ludzie pracy rozszerzają zasięg swej walki.

Grupy monopolistyczne, ich aparat ucisku w walce przeciwko wzrastającej fali strajkowych żądań robotniczych, posługują się swą agenturą w łonie ruchu robotniczego — reakcyjnymi przywódcami związkowymi, zdrajcami i prowokatorami w rodzaju Murray'a. Równocześnie amerykańscy podlegacze wojenni nie ustają w wysiłkach, by dalej faszyzować życie polityczne i pobudzać histerię wojenną oraz antykomunistyczną. Nowym przykładem tej tendencji jest ostatnio skazanie 14 działaczy partii komunistycznej w Los Angeles. Masy pracujące, wśród których coraz większym autorytetem cieszy się Komunistyczna Partia USA, mimo rozbiłajackich manewrów kół rządzących, mimo wciąż trwającej ofensywy kłamstwa imperialistycznego, nie ustają w walce przeciwko antyrobotniczej polityce rządowej. (PM)



W strajku robotników przemysłu naftowego w USA domagających się podwyżki płac wzięło udział 100.000 osób. — Na zdjęciu: robotnicy Chicaga okupują most swodzony uniemożliwiający w ten sposób przeładunek 65.000 balonów benzyny na tankowiec „Red Crown“.

(Fot. — OAP)

Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji Wyborczej

Czy za sanacji można było wybrać na posła kogo się chciało?

Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze, redakcja „Sztandaru Ludu” chce odpowiedzieć na listy czytelników i korespondentów zawierających pytania i wątpliwości w sprawie nowej Ordynacji Wyborczej — wprowadza rubrykę pt. „Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji Wyborczej”.

Wszystkich czytelników, którzy mają jakieś pytania, niejasności itp. w sprawie Ordynacji Wyborczej, prosimy o nadsyłanie listów na adres: Redakcja „Sztandaru Ludu” — Lublin, ul. 3 Maja 14 — Dział Listów. Odpowiedzi na listy zamieszczać będziemy w naszej rubryce.

Dziś zamieszczamy dalszy ciąg odpowiedzi (część pierwsza — patrz nr z dn. 12.VIII. br.) czytelnikowi, który podpisał swój list pseudonimem „Nieuswiadomiony z Lublina”. Czytelnik ten prosił o wyjaśnienie czy prawda jest to, co mówią jego znajomi, że „w Polsce sanacyjnej też można było wybierać na posła kogo się chciało?”

Takich protestów jakie wystosowali chłopci z Bełżyc (pow. Lublin) było o wiele więcej. Trzeba stwierdzić, że bojkot faszyzowskiej ordynacji i wyborów z 1935 r. stosowały szerokie kręgi społeczeństwa Lubelszczyzny.

W ostatnich dniach czerwca 1935 r. odbyły się m. in. w powiatach lubelskiego województwa lubelskie zebrańskie, na których uchwalono rezolucje protestacyjne przeciwko projektowi ordynacji wyborczej. M. in. uchwalono takie rezolucje w Zamościu, Bilgoraju, Tomaszowie Lub., Komarowie, Janowie, Polanowie, Czarotowcu, Hucie Komarowskiej, Tysowcach, Nowej Woli, Gródku, Majdanie Górnym, Jezierzu, Majdanie Sopockim, Józefowie Mopryskim, Wólcie Łosielnickiej itd. Powiedziano w nich:

„Projekt Ordynacji wyborczej do Sejmu i senatu wniesiony przez Klub BB jest sprzeczny z naszymi zasadami, na których chcemy oprzeć państwo. Projekt ordynacji wyborczej jest sprzeczny nawet z postanowieniami Konstytucji, którą sanacja narzuciła Polsce i spowodowała ten bezprawia w kraju. Odwołanie decyzji co do składu sejmu, szczyptę, odpowiednio dobranym kolegom wyborczym zamienia wybory do przedstawicielstwa narodowego na nominację posłów przez czynniki administracyjne”.

Jak to było z tymi kolegami?

Listy kandydatów na posłów ustalano według tej ordynacji na zgromadzeniach okręgowych, w których brał udział oddani sanacji wójtowie, starostowie itp. Ponadto prawo wyboru delegatów przysługowało lekarzom, adwokatom, notariuszom itd. Delegaci zgłoszeni przez innych wyborców mogli brać udział w zgromadzeniach okręgowych tylko wówczas, jeżeli 500 osób stwierdziło swoim podpisem na liście, że domagają się ich uczestnictwa. Podpisy musiały być uwierzytelnione notarialnie, za opłatą 10 groszy od osoby. W praktyce była to sprawa niewykonalna, gdyż listy z uwierzytelnieniami podpisywali należało przedłożyć do 20 dni po zarządzeniu wyborów, a listy z nazwiskami uprawnionych do wyborów wykładało do wglądu między 23 a 30 dniem. Wypadki, że osobom podpisanym na liście wystawiającej kandydata odbierano prawo wyboru były zjawiskiem bardzo częstym. A wtedy oczywiście i cała lista była nieważna. Nic też dziwnego, że postępowi posłowie w czasie debaty na temat ordynacji stwierdzili:

„Przedstawiona przez BBWR ordynacja wyborcza to surogat demokracji. Czy zamiast zwołować tych ludzi wybranych przez starostów nie będzie lepiej zwołać zjazd starostów dla poinformowania o tym, co się w kraju dzieje? Ze te wybory są jednym pasmem nadużyć, to w Polsce każdy wie dobrze”.

Związki zawodowe przedłożyły ówczesnemu prezydentowi, premierowi i ministrowi spraw wewnętrznych obszerny memoriał w sprawie ordynacji wyborczej. Oświadczone w tym dokumencie, że projekt ordynacji przesądził definitywnie kwestię spraw wyborczych na niekorzyść pracowników umysłowych i fizycznych. Autorzy memoriału wskazali na podatkowo bardzo dokładnej statystyki, iż wśród pracowników fizycznych tylko 18 procent będzie miało wpływ na ustalenie listy kandydatów na posłów, a wielotysięczne masy robotnicze będą pozbawione w wielu okręgach nikłego przedstawicielstwa w zgromadzeniach okręgowych, a zatem nie będą miały żadnego wpływu na wysuwanie i wybór kandydatów.

Machinacje kliki rządzącej nie kończyły się na ograniczeniach dla

mas przy wysuwaniu kandydatów, nie szczędzono ich też i przy samych wyborach. Pewne ślady takich machinacji znajdujemy między innymi w „Głosie Lubelskim” z czerwca 1935 r.

W jednym z numerów m. in. znalazła się taka notatka:

„Wybory do zgromadzeń gminnych i powiatowych to było jedno wielkie nadużycie. W samym tylko poznańskim zgłoszono w tej sprawie 32 protesty. Nie uwzględniono w czasie wyborów wniosków o głosowanie tajne, wyrzucano listy z rąk i darto je, policja przeszkadzała w zbieraniu podpisów na listy, usuwano wyborców z lokalu itp.”.

W innym numerze znajdujemy list podpisanym przez ob. Antoniego Blanka z Działdowa, w którym zeznaje on, iż naczelnik urzędu skarbowego i wicestarosta namawiali go, żeby wycofał swój podpis i przeniósł na listę sanacyjną. Wicestarosta obiecał mu za to 400 zł „bezwrotną subwencję”, a naczelnik urzędu skarbowego — 500 zł. Działło się to na kilka minut przed rozpoczęciem wyborów kandydatów na posłów.

Ten jeden fakt wskazuje drogę, jakimi sanacja zdobywała większość głosów i miejsca w sejmie. Protestów w sprawie pogwałcenia zasad wyborczych przeważnie nie rozpatrywano albo dopiero po roku. Obywatele z Chodzieży domagali się nałwne sprawiedliwości w listach do Rydza Smiętego, który zapewne śmiał się z nich w kułak, bo prze-

cież sam należał do współautorów projektu.

Skład socjalny tzw. „reprezentacji narodowej” — kolejnych sejmów i senatów najlepiej pokazuje obraz burżuazji. Np. w sejmie i senacie 1928 r. zasiadało 30 wielkich kapitalistów — bankierów, fabrykantów i kupców, 37 obszarników, w tym 12 księży i hrabiów, 16 księży, 55 prawników (sędziów, prokuratorów, rejentów i adwokatów), kilkunastu pułkowników, kilkudziesięciu wyższych urzędników; przedstawicieli zaś robotników według oficjalnej statystyki było w sejmie 13, a w senacie — 1, w tej liczbie tacy „proletariusze”, jak osławiony Arciszewski, Pużak itp.

W „sejmie mianowańców”, powstałym w wyniku wyborów zbrojotowanych przez przytłaczającą większość społeczeństwa w 1935 r. w składzie 205 posłów, było 70 tzw. „rolników”, to znaczy kułaków i obszarników, w tej liczbie „rolnicy” w rodzący barona Białpina i wielu innych magnatów, 16 wielkich fabrykantów i kupców, 41 urzędników sanacyjnych, 8 wyższych wojskowych, 4 duchownych, 19 adwokatów i notariuszy, 3 rzemieślników, a robotników (nawet tych sanacyjnych) zero.

Taka jest prawda ob. „Nieuswiadomiony z Lublina” o ordynacji i wyborach w Polsce sanacyjnej. Możliwe śmiało powiedzieć swoim znajomym, którzy mówią, że „wtedy też można było wybierać kogo się chciało”, że są w błądzie. W Polsce sanacyjnej masy nie miały żadnego wpływu na wysuwanie kandydatów na posłów, nie miały żadnego wpływu na skład sejmu.

A jak jest obecnie w Polsce Ludowej?

Nowa Ordynacja Wyborcza nie tylko stwierdza prawo do wysuwania kandydatów, ale jednocześnie gwarantuje im pełne jego wykorzystanie, gwarantuje wszechstronny wpływ mas na skład sejmu i jego prace.

Ale o tym w następnym numerze.

W gminie Melgiew aktyw zwleka z omłotami i sprzedażą zboża

Skup zboża w gminie Melgiew rozpoczął się w dniu 26.VII br. ob. Antoni Zieliński, sołtys z gromady Melgiew, pierwszy przywioził 275 kg żyta na punkt skupu w Krępcu, a w następnych dniach świeżo wymłócone żyto odstawili małorolni gospodarze: Franciszek Dziak z gromady Józefów (231 kg. — 30% wymiaru), Bolesław Kowalczyk z Krępcy — Nowej (564 kg. — 45% wymiaru), Tadeusz Sliwiński z Melgwi — 458 kg. oraz ojciec i syn Stanisław i Wit Sliwiński również z Melgwi, którzy przywieźli wyznaczoną ilość w 100%.

Terminowe dostawy zboża w okresie gorączkowej pracy przy żniwach i zwłoczenie plonów z pola (w gminie sprzątnięto już żyto i jęczmień, a na pniu znajduje się około 10% pszenicy i 30% owsa) świadczą, że Prezydium GRN w Melgwi dokłada starań, aby chłopcy szybko wykonali swój obowiązek.

Prezydium GRN przygotowało teren do akcji według planu a obecnie członkowie Prezydium osobiście kontrolują przebieg przygotowań wyjeżdżając w teren do obsłużenia gromad. Do prac tych włączono również aktyw gminny ze wszystkich organizacji masowych.

Do akcji nie włączył się jeszcze GOM (posiada 4 jeszcze agregaty młócące). Nie wykorzystuje się też w pełni około 160 prywatnych młocarni kariatowych. Mogłyby one pracować u tych gospodarzy, którzy zboże mają już w stodołach.

Trzeba więc, aby Prezydium GRN zwróciło uwagę sołtysom i aktywistom, by w gromadach przypilnowali wykonania planów pomocy sąsiedzkiej i niezwłocznie umosowali młóckę przez uruchomienie wszystkich młocarni prywatnych. W tym

roku zadanie to nie będzie trudne do wykonania, bo ci chłopcy z gminy Melgiew, którzy w zeszłym roku byli wyznaczeni do udzielania pomocy sąsiedzkiej a zajęli niezbyt obywatelskie stanowisko wobec obowiązujących ich zarządzeń, zostali ukarani grzywnami lub aresztem.

Drugą sprawą, która nie powinna uciec uwagi Prezydium GRN jest dopilnowanie członków rady oraz sołtysów, aby nie poprzestawali na teoretycznym uświadamianiu chłopów, lecz wzorując się na sołtysie z Melgwi stali się przykładem dla wsi i pierwsi dokonali omłotów oraz dostaw zboża.

Również aktyw gminy a szczególnie członkowie PZPR i ZSL powinni świecić tu przykładem. Niestety w dotychczasowych dostawach zboża żaden z nich nie figuruje w księdze magazynowej na punkcie skupu w Krępcu. Wprawdzie energicznie sekretarz KG PZPR tow. Dział mobilizuje członków Partii do masowego rozpoczęcia omłotów i w najbliższych dniach gromada Jaków, w której mieszka znaczna ilość towarzyszy otrzymała agregat, ale nie można zaniedbywać wykorzystania małych młocarni.

Celem usprawnienia pracy uświadamiającej wśród chłopów pożądaną jest, aby tak jak w okresie siewów wlosennych do akcji omłotowej i skupu zboża wykorzystany był radiowóz z Melgwi. W kampanii siewnej spełnił on swe zadanie znakomicie, ale obecnie gmina nie może korzystać z tego rodzaju propagandy, gdyż uzależnione to jest od zezwolenia władz powiatowych.

St. Rosiak
korespondent terenowy

POM w Wysokiem wydatnie pomógł w walce o sprawny zbiór plonów

W rejonie POM Wysokie jako pierwsza zakończyła koszenie zbóż spółdzielnia produkcyjna w Osowej (w dniu 5 bm), gdzie w dniu 11 bm, przystąpiono do omłotów, po-

dobnie zresztą jak i w innych spółdzielniach produkcyjnych tego rejonu. Kompletny koniec żniw w obsłużonych przez POM Wysokie spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych przewiduje się w połowie bieżącego tygodnia.

Do dnia 8 bm. ciągniki POM wykonały 30 ha podorywek w Osowej, 17 ha w Wincętówku, 10 ha w Maciejowie.

Stwierdzić należy, że żniwa 1932 roku, drugie żniwa POM Wysokie przebiegają o wiele sprawniej, niż w roku ubiegłym. Złożyło się na to większe doświadczenie zarówno załogi, jak i spółdzielców, lepsza organizacja pracy i dobre przygotowanie sprzętu, co jest zasługą załogi warsztatów, a zwłaszcza wydelegowanego przez TOR w Zamościu mechanika — tow. Teodora Skirko. Ani jeden ciągnik nie stał bezczynny w czasie trwania akcji.

Jeśli chodzi o organizację pracy — w roku bieżącym na wyróżnienie zasługuje spółdzielnia produkcyjna w Osowej. W okresie prac żniwnych do pracy w polu wyszło 95% spółdzielców, a 50% arealu zbóż spółdzielnią skosiła własna żniwiarka. Jak już wspomnieliśmy do 8 bm. wykonano tu 30 ha podorywek, co stanowi ponad 65%.

W tegorocznej akcji żniwnej na miano przodowników pracy w POM Wysokie zasłużyli traktorysty — Zbigniew Zelman, Zygmunt Woźniak i Jan Stepien, którzy do dnia 7 bm. wykosili po 50 ha zboża siewnolazkami. Ze szczególnym oddaniem pracował Zygmunt Woźniak, który pracując dniem i nocą na małych poletkach indywidualnych chłopów w Draganach, skosił 50 ha. Na wyróżnienie zasłużył również brygadzysta Aleksander Pukała, kierujący pracą traktorzystów przeprowadzających żniwa w grupach indywidualnych chłopów w Barakach, Biskupiu, Zabłociu i Nikodemowie.

Należy również wspomnieć o traktorystach Edwardzie Rubaju, który do dnia 3 bm. wykonał na ciągniku „KD” 40 ha podorywek i 30 ha orki średniej w PGR Wola Zótkiewska i resztowie Biskupie.

Franciszek Stempczuk
korespondent terenowy

Uczymy się organizacji pracy w spółdzielniach produkcyjnych

Doświadczenia »omłotowe« Łazowej można zastosować i w innych spółdzielniach

Spółdzielnie produkcyjne w rejonie działalności POM Łubycza Królewska, pow. Tomaszów Lub. już po kilku dniach po skoszeniu zboża przystąpiły bezpośrednio na polu do omłotów. Jako pierwszy rozpoczął spółdzielcy z Dębowa, a za nimi z Łazowej, Korhyni i innych. Omłoty rozpoczęto jeszcze w czasie żniw dlatego, że ziarno potrzebne jest na planowy skup, na zaspokojenie wewnętrznych potrzeb gospodarstwa, na pokrycie należności za pracę maszynami POM, na zaliczkowanie dniówek obrachunkowych członkom itp.

Spółdzielnie, które jeszcze dotychczas nie przystąpiły do omłotów powinny je rozpocząć natychmiast. Młocki nie należy odkładać do późnej jesieni lub zimy, bo wtedy powstaną duże szkody w ziarnie w czasie przechowywania go w sнопie (straty dochodzą do 15 proc). Poza tym późna jesień jest więcej deszczu, zimą zaspy śnieżne i młocka jest wtedy bardzo utrudniona. Trzeba ją przekładać — tak jak to było w wielu spółdzielniach ub. roku — na wiosnę, kiedy należy już przygotowywać rolę pod wiosenne zasiewy.

W celu sprawnego przebiegu młocki należy korzystać z maszyn i wyposażenia technicznego możliwie o jak najlepszej jakości, gdyż ma to wielki wpływ na dobre zorganizowanie pracy. Przy tym należy dążyć do tego, aby grupa ludzi zatrudniona przy młocke była stała i by mogła łatwo przenieść się z jednego miejsca omłotu na drugie. Przejścia brygady z pola na pole powinny być z góry przemyślane, bo brak planu przejść może często spowodować przerwy w pracy.

Całą brygadę omłotową trzeba podzielić na sekcje (ogniwa), które będą miały powierzone odpowiednie czynności.

Spółdzielnia produkcyjna w Łazowej, pow. Tomaszów zorganizowała następujące sekcje: I — poda-

wania zboża do młocarni. Tu włączono ludzi nadających tempo młocarni jak: 2 podających na zmianę snoły z wozów na stół młocarni, 1 — rozwiązyującego snoły i 1 — podającego snoły do bębna. II sekcja odbioru słomy. W skład jej wchodzi: 1 — odgrabianie słomy od młocarni, 2 — odciąganie słomy do sterty, 4 — układający słomę na stercie. III sekcja odbioru plew i zgonin składa się z 1 osoby. IV — odbioru ziarna od młocarni dokonuje 1 osoba. Techniczna obsługa młocarni należy do maszynisty POM. Ewidencje zaś ziarna prowadzi magazynier bezpośrednio przy maszynie. Transport ziarna od miejsca omłotu do magazynu odbywa się w godzinach południowych i wieczornych. Poza tym do brygady omłotowej wchodzi 3 woźniców i 3 podawaczy, którzy dowożą snoły z pola do młocarni. Celem pełnego wykorzystania koni podczas dowozu snołów pracę zorganizowano w następujący sposób: użyto 4 wozy i 3 pary koni. Po przywiezieniu pierwszego wozu snołów i podstawieniu go pod młocarnie konie przekłada się do wozu jeszcze pustego. Następny wóz zajeżdża na drugą stronę młocarni i konie od niego przechodzą do wozu już wyładowanego.

Oczywiście, że ilościowe zestawienie tych sekcji uzależnione jest od wielu czynników? Między innymi zależy od wydajności dziennej młocarni, stanu zboża, wilgotności, gatunku i stopnia mechanizacji. Po dany przykładowo zestaw brygady omłotowej w Łazowej przy młocke żyta na polu prosto z dziesiątek młocarni o napędzie motorowym o wydajności dziennej 8—12 ton, zabezpiecza całkowite obciążenie młocarni i dobre jakościowo wykonanie wszystkich czynności związanych z młocką. Pracownicy nie są nadmiernie obciążeni, a wydajność dzienne omłotu przekracza 120 kwintali żyta przy przeciętnym plonie 18 q/ha.

Analizując współzależność wszystkich czynności przy młocke trzeba stwierdzić, że zależą one od pracy podawacza do bębna. Wszystkie zboże młócone musi przejść przez jego ręce. Dlatego też w celu podniesienia wydajności młocki należy stosować różne środki jak: dobór odpowiednio uzdolnionych i przygotowanych ludzi do tej czynności, zaliczanie im odpowiednio więcej dniówek obrachunkowych oraz zmienianie podawaczy w krótkich odstępach czasu, aby młocarnia była całkowicie i bez przerwy obciążona.

Nad całością pracy przy omłotach powinien czuwać brygadier, pilnując wydajności i jakości młocki. Nadto do pracy jego należy obliczanie wykonanych norm pracy i zaliczanie dniówek obrachunkowych członkom brygady. Brygadier przestrzega, aby przez dobrą organizację pracy i należyty obsługa młocarni nie było przerw w młocke, gdyż może to narazić członków na stratę czasu. W razie awarii młocarni należy brygadę zatrudnić przy innych pracach gospodarczych.

Nie można również zapominać o normach pracy. Przy młocke mamy do czynienia z wybitnie zespołową pracą, a wskutek tego z dość złożonymi normami pracy. Określa się je nie w ilości ha jak przy większych pracach żniwnych, lecz w ilości kwintali wymłóconego zboża. Ponieważ wydajność poszczególnych gatunków zboża jest różna, więc przy ustalaniu norm wydajności pracy trzeba brać pod uwagę te czynniki. Przy tym dużą pomoc okazują „Wzorcowe normy pracy i zaliczanie dniówek obrachunkowych w spółdzielniach produkcyjnych” wydane przez Ministerstwo Rolnictwa w 1951. Trzeba je tylko przystosować na ogólnym zebraniu, wnieść ewentualne poprawki w zależności od warunków i omłotów i zastosować w praktyce.

Zygmunt Woźniak

Żniwa Czynu Złotowego

Nowe koła ZMP, spółdzielnie produkcyjne, LZS-y

W toku kampanii Złotowej zarządy gromadzkich, zakładowych i szkolnych kół ZMP przyjęły wielu nowych członków. Rozbudowa organizacji ZMP nastąpiła zwłaszcza tam, gdzie zarządy organizowały często otwarte zebrania, wieczorki świetlicowe i wycieczki dla całej młodzieży. W rezultacie tych prac powstało na Lubelszczyźnie wiele kół ZMP. W samym tylko powiecie hrubieszowskim od 22 lipca założono 10 nowych wiejskich kół ZMP. W gminie Potok Górny organizacja ZMP w czasie Złotu i po jego zakończeniu wzrosła o 50 członków.

Dzięki współzawodnictwu, którego silny rozwój nastąpił w okresie Złotu, powstało w naszym województwie z inicjatywy ZMP wiele spółdzielni produkcyjnych.

W powiecie hrubieszowskim zarejestrowano w dniu 4 b. m. nową spółdzielnię w Siedliskach, gm. Grabowiec, którą utworzyli ZMP-owcy w ramach Czynu Złotowego. Do spółdzielni wstąpiło 12 ZMP-owców razem z rodzinami. Jeden z delegatów na Złot Biaczuk po powrocie z Warszawy stał się agitorem spółdzielczości na wsi i dał dobry przykład innym ZMP-owcom z gromady Orzechów, gm. Dolhobyczów wstępując wraz z rodziną do spółdzielni produkcyjnej.

W powiecie hrubieszowskim w okresie pozłotowym wstąpiło do spółdzielni produkcyjnych 14 ZMP-owców, a do Komitetów Założycielskich 20. Jak wynika z informacji udzielanych przez Zarząd Powiatowy ZMP w powiecie hrubieszowskim 300 ZMP-owców, zgłasza chęć wstąpienia do spółdzielni produkcyjnych.

Delegaci z powiatu kraśnickiego zaraz po powrocie ze Złotu pomogli w założeniu spółdzielni produkcyj-

nej w gromadzie Otracz, w gminie Chrzanów. Dzięki nim powstał również Komitet Założycielski w gromadzie Broniewo. W skład tego Komitetu wchodzi 7 ZMP-owców.

W Cynie Złotowym wielu robotników stało się przodownikami pracy.

Do nich należy zaliczyć m. in.: Józefa Kozioła i Mariana Kapciała z PGR Jeleniec, Jana Bieńka z PGR Przyłoczno i traktorzystkę Halinę Litkowską z POM w Skrobowie.

Apel Złotowy ZG ZMP i ogłoszony konkurs sportowego współzawodnictwa przedzłotowego przyczyniły się do znacznego ożywienia działalności Ludowych Zespołów Sportowych i Fabrycznych Kół Sportowych. We współzawodnictwie Złotowym, w którym brało udział 5.600 sportowców wykonano zobowiązań na sumę 6 milionów złotych. W województwie lubelskim oddano do użytku 189 boisk do siatkówki, 80 do koszykówki, 32 boiska do piłki nożnej, 12 bieżni, 3 baseny pływackie, 12 strzelnic, 18 torów przeszkód i 4 korty tenisowe. Zobowiązania te są tym bardziej cenne, że większość z nich wykonali członkowie Ludowych Zespołów Sportowych udostępniając mieszkańcom swych wsi zapoznanie się ze sportem.

Dzięki zobowiązaniom podjętym przez członków LZS-ów i kół sportowych istniejących przy zakładach pracy, w województwie naszym zdobyto 4263 odznaki SPO i BSPO ponad plan. W okresie wzmoczonego współzawodnictwa Złotowego powstały w naszym województwie 4 koła sportowe przy zakładach pracy i 196 LZS-ów, do których zapisało się 4.800 sportowców wiejskich.

M. D.

Józef Mikołajski

Kierownik Wydziału Ekonomicznego KM PZPR

Stworzenie robotnikom właściwych warunków pracy pozwoli zlikwidować płynność kadr

Towarzysz Stalin powiedział w 1931 roku: „Tolerować teraz płynność siły roboczej, znaczy to prowadzić do rozkładu naszego przemysłu, uniemożliwić wykonanie planów produkcyjnych, podważyć możliwość polepszenia jakości produkcji”.

Wskazania towarzysza Stalina z 1931 roku są aktualne i u nas. W naszych zakładach pracy istnieje duża płynność siły roboczej, która stała się plagą produkcji i dezorganizuje nasze przedsiębiorstwa. Najlepiej zilustrują to cyfry. W pierwszym półroczu br. w samym tylko Lublinie Samodzielny Wydział Zatrudnienia zarejestrował 4.146 mężczyzn i 1.440 kobiet, którzy zwolnili się na własną prośbę.

Płynność kadr jest na porządku dziennym w zakładach pracy, a do bardzo poważnych rozmiarów doszła w budownictwie, gdzie nierzadko zdarzają się wypadki masowych zwolnień i przyjęć pracowników. Znaczna płynność kadr rozluźnia dyscyplinę pracy i wywiera ujemny wpływ na realizację naszych zadań produkcyjnych.

Zwracając uwagę na przyczyny płynności kadr, towarzysz Stalin powiedział:

„Przyczyna płynności siły roboczej tkwi w niewłaściwej organizacji plac, w niewłaściwym systemie taryfowym, w „lewackiej” polityce zrównania plac. W szeregu naszych przedsiębiorstw stawki taryfowe są ustalone w ten sposób, że prawie zanika różnica między pracą wykwalifikowaną, a pracą niewykwalifikowaną, między pracą ciężką, a pracą lekką. Zrównanie plac prowadzi do tego, że robotnik wykwalifikowany zmuszony jest przechodzić z fabryki do fabryki, aby znaleźć wreszcie ta-

ką fabrykę, gdzie umieją należycie ocenić pracę wykwalifikowaną. Aby usunąć to zło, trzeba stworzyć taki system taryf, który by uwzględniał różnicę między pracą wykwalifikowaną, a pracą niewykwalifikowaną, między pracą ciężką, a pracą lekką”.

Słowa towarzysza Stalina możemy w całej rozciągłości zastosować do naszego przemysłu. Siegnijmy do przykładów.

W budownictwie inżynier lub technik, który jest kierownikiem budowy zarabia od 900 do 1000 złotych, a niektórzy robotnicy na tej samej budowie przy wykopach i pracach niewykwalifikowanych zarabiają od 1.500 do 2.000 złotych.

W Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych w dziale odlewniczym zaistniała podobna sytuacja. Formierze zaczęli się zwalniać z pracy i przechodzić do innych odlewni, w innych fabrykach lub spółdzielniach. Kierownictwo zakładu po dokładnym przeanalizowaniu powstałej sytuacji zreorganizowało pracę, wprowadziło do odlewni grupę zalewaczy i grupy młodzieżowe, które pracując według nowych, słusznych norm potrafiły wykonać plany produkcyjne nawet z nadwyżką. Jednocześnie wzrosły poważnie zarobki robotników wykwalifikowanych w tym dziale. Uzyskanie godziwych warunków wynagrodzenia zlikwidowało płynność kadr w LFMR, a sam zakład uzyskał najwyższy współczynnik wydajności ze wszystkich fabryk podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Maszynowego.

Fakt ten świadczy o tym, że istnieją możliwości przełamania trudności i stworzenia robotnikom lepszych warunków pracy.

Innym zagadnieniem, które wywiera duży wpływ na płynność kadr, jest sprawa norm.

W takich zakładach pracy, gdzie dotychczas jeszcze nie zostały wprowadzone normy, daleko się zaważyło o wiele wyższy procent zwalnających się robotników. Tak było do niedawna w Fabryce Gwoździ, w

Hucie Szkła w Lublinie, tak dzieje się dotychczas jeszcze w cegielnictwie w województwie lubelskim.

W cukrowni lubelskiej większość robotników pracuje według grup zasługowania na dniówkę. W wyniku tego ślusarz zatrudniony przy remontach w cukrowni zarabia około 500 złotych miesięcznie, podczas gdy ślusarz zatrudniony w innym zakładzie i wykonujący te same czynności, ale pracujący według norm, zarabia przeszło 1000 złotych.

Podobne fakty można stwierdzić w Wytwórni Syropu Ziemiannego, w Wytwórni Tytoniu Przemysłowego, Drożdżowni i w innych.

Brak norm w dużej mierze hamuje rozwój współzawodnictwa pracy. Tak np. w czasie trwania kampanii cukrowniczej w ubiegłym roku w cukrowni Lublin zaledwie około 6,5 procent załogi brało udział we współzawodnictwie pracy.

Nie mniejszy wpływ na płynność kadr w poszczególnych przedsiębiorstwach mają nieodpowiednie warunki pracy. Weźmy znów dla przykładu cukrownię Lublin. Kierownictwo fabryki i Rada Zakładowa nie zajął się o stworzenie robotnikom właściwych warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Robotnicy od 7-miu miesięcy nie otrzymują tam mydła do mycia rąk, nie we wszystkich oddziałach jest woda do picia, kawa lub mięta.

Kierownikiem działu BOP jest tow. Waciński, który nie interesuje się sprawami bytowymi robotników. Łazienka w cukrowni jest od dłuższego czasu nieczynna, ubikacja zamknięta z powodu uszkodzenia, a kierownictwo fabryki nie przejawia żadnej troski o stworzenie właściwych warunków mieszkaniowych w hotelach robotniczych dla robotników sezonowych. Nie pomyślano również o zorganizowaniu dla nich stołówek, mimo że istnieją ku temu odpowiednie warunki (nowe elektryczne kotły kuchenne).

Taki niewłaściwy stosunek do robotników i brak troski o zabezpieczenie im odpowiednich warunków pracy i bytowych wpływa na rozluźnienie dyscypliny pracy, wywołuje częstokroć niezręczności. Robotnicy nie czują się współgospodarzami zakładu, odpowiedzialnymi za wyniki osiągane w produkcji, nie wykorzystują w pełni dnia roboczego — a jednocześnie stosunkowo mało zarabiając odchodzą do innych zakładów. W ten sposób potęguje się plaga płynności kadr.

Nasze kierownictwa administracyjne, rady zakładowe i organizacje partyjne powinny dokładnie przeanalizować swój dotychczasowy stosunek do tych zagadnień, i tam gdzie dotychczas jeszcze brak jest właściwej troski o człowieka stworzyć lepsze warunki pracy dla niego i otoczyć go lepszą opieką.

Na przykładzie odlewni w LFMR widzimy, że dając to doskonałe rezultaty wpływając decydująco na tok produkcji.

Jeśli będziemy systematycznie i usilnie wprowadzać w życie zalecenia towarzysza Bieruta, wypowiedziane na VII Plenum, wówczas potrafimy zwalczyć plagę płynności kadr a tym samym ustabilizować i podnieść wydajność produkcji w naszych zakładach.

H. Kulicki

korespondent terenowy

Zasłużone dożynki spółdzielców z Lacka

Gdy w dniu 20 czerwca br. członkowie spółdzielni produkcyjnej w Kodeńcu zwrócili się do członków zespołowych gospodarstw rolnych całego kraju z wezwaniem do wzmocnienia wysiłków w tegorocznej akcji żniwno-omłotowej, by w ten sposób przyczynić się do godnego uczczenia święta Wyzwolenia — apel ich spotkał się z żywym oddźwiękiem wśród spółdzielców całej Polski.

Jako jedna z pierwszych odpowiedziała na apel Kodeńca spółdzielnia produkcyjna w Lacku (pow. Włodawa, gm. Sławatycze). Członkowie jej zobowiązali się zakończyć żniwa o pięć dni wcześniej, przed wszystkimi indywidualnymi gospodarstwami w gromadzie — skosić i sprzątać z pola 27 ha żyta, 22 ha owsa, 3,7 ha jęczmienia i 2,15 ha pszenicy.

Takiego zobowiązania nie można nazwać bladością. A jednak spółdzielcy z Lacka nie poprzestali na nim, lecz postanowili ukończyć jeszcze do żniw rozpoczętą sposobem gospodarczym budowę stajni, chlewni i magazynu oraz zamiast jednego cegły — 60 tys. sztuk we własnej, nowowytbudowanej cegielni.

Z honorem wypełnili spółdzielcy z

Lacka swe zobowiązania podjęte dla uczczenia ósmej rocznicy PKWN.

W sobotę 2 sierpnia w południe ustał warkot sнопowłazki na polu spółdzielczym — ukończono żniwa.

Pierwszy punkt zobowiązania spółdzielców z Lacka nie byłby może wykonany w takim rekordowym tempie gdyby nie postawa poszczególnych członków. Ot, weźmy choćby tow. Michała Gorbaczuka. W wojnie z hitlerowcami stracił on nogę powyżej kolana, lecz mimo swego kalectwa nauczył się (dosłownie w przeddzień rozpoczęcia żniw) prowadzić ciągnik i obsługiwać sнопowłazkę. Tow. Gorbaczuk pojął szybko zasadę działania skomplikowanych bądź co bądź mechanizmów i przez całe żniwa wyręczał traktorystę — zotempowca Józefa Sowę (w czasie, gdy ten spożywał posiłki lub odpoczywał). Dlatego właśnie sнопowłazka Józefa Sowy mogła dzień w dzień pracować bez najmniejszych prawie przestojów od 5 rano do 11—12 w nocy i dokonać żniw nie tylko na polach spółdzielczych, ale i u małorolnych chłopów z Lacka — Stanisława Demczuka, Władysława Wołczko, Pawła Wołczko, Piotra Dejneki, Władysława Syposza i innych.

Uwili się na spółdzielczym łanie członkowie spółdzielni i ich żony.

Np. brygadziści ob. Władysław Antoniuk wykonał w czasie trwania prac żniwnych 41 dniówek obrachunkowych. Bywało, że wykonywał aż trzy dniówki w ciągu jednego dnia! Nie szczędził wysiłku przy żniwach przewodniczący spółdzielni tow. Teodor Sawczuk i jego żona, która wykonała w lipcu 37 dniówek obrachunkowych. Tow. Lachowska przepracowała przy żniwach 23, a księgowa ob. Zofia Gorbaczuk — 29 dniówek obrachunkowych.

Następnego dnia po dokoszeniu „wycinków” spółdzielcy wyprawili dożynki. Przybyli na nie — kierownik Wydziału Rolnego KP PZPR — tow. Anioł, sekretarz KG PZPR — tow. Kondratuk, przedstawiciele prezydium GRN, POM. Przyjechała pełna ciężarówka gości ze spółdzielni produkcyjnej w Dańcach, zaproszono wielu sympatyków spółdzielni produkcyjnej — małorolnych i średniorolnych chłopów z Lacka. Przy dźwiękach włoskowej kapeli uczto- wano i bawiono się aż do białego dnia tak, jak tylko ludzie patrzący jasno w swą przyszłość potrafili się bawić.

W poniedziałek i wtorek zwieziono resztę sнопków z pola. W środę zakończono podorywkę. A w czwartek 7 bm. zagrała w Lacku nowa, zakupiona przez spółdzielców młocarnia. Szukowano pierwszorzędny transport — 50 kwintali zboża do odwiezienia w najbliższą sobotę do punktu skupu.

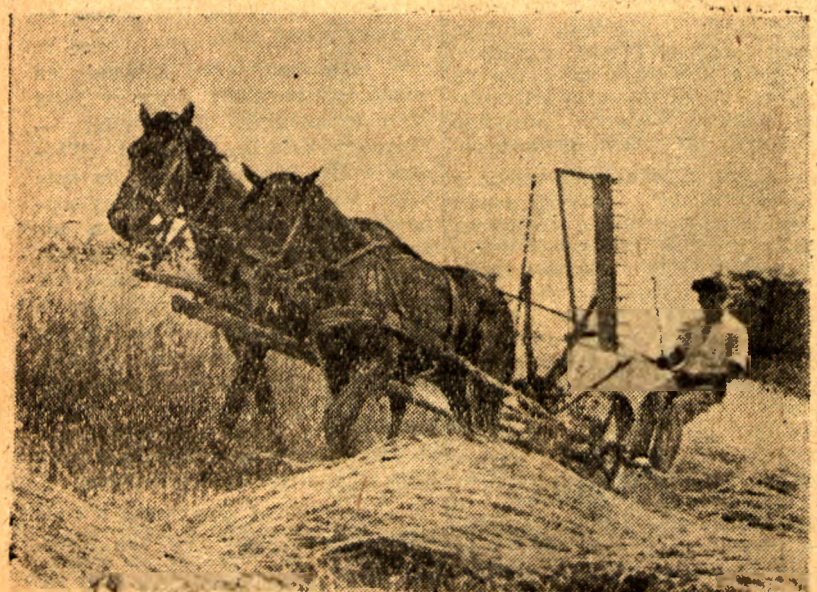
A inne punkty zobowiązania lipcowego?

Budowa stajni, chlewni i magazynów ukończona jest całkowicie. Wład je z daleka, z odległości kilku kilometrów. Budynki te odbijające się wielkością i wyglądem od innych zabudowań wioski są jak gdyby symbolem innego, lepszego życia.

Cegielnia również nie zawiodła. Ustawione w „kozi” 61 tysięcy cegieł czeka na odbiorców. Materiał wyprodukowano pierwszorzędny — sama „właniówka” i „zendrówka”.

W roku bieżącym dochód ze sprzedaży cegły przeznaczony jest na zakup materiałów do budowy wspólnej obory, która stanie tu już w przyszłym roku, przyczyni się do jeszcze szybszego wzrostu dobrobytu spółdzielców z Lacka.

F. Pr.



Żniwa dobiegają końca. Na zdjęciu: Ignacy Mazurek posiadający 3 ha w gromadzie Strzelce, gm. Naleczów, pow. Puławy kończy żąć pszenicę.

Aktywiści

gminy Huszcza zobowiązali się przedterminowo odstawić zboże

W dniu 25 ub. m. na posiedzeniu Prezydium GRN aktywiści z SL i ZMP oraz sołtysy wszystkich gromad gminy Huszcza w powiecie Białą Podlaską chcąc świecić przykładem dla wszystkich chłopów zobowiązali się przedterminowo dostarczyć na punkt skupu przypadające im ilości zboża.

Jednocześnie zebrani apelowali do wszystkich mieszkańców gminy, aby poszli za ich przykładem i w ten sposób wykonali nie tylko swój obowiązek wobec Państwa, ale przyczynili się tym do przedterminowego wykonania Planu 6-letniego. (7644)

H. Kulicki

korespondent terenowy

Korespondenci terenowi donoszą

Karygodne postępowanie pracowników GS w Baranowie

Pracownicy Gminnej Spółdzielni Sch w Baranowie, pow. Puławy, nie rozumieją jeszcze swoich zadań. Jako pracownicy instytucji społecznej powinni świecić przykładem i pierwsz wykonać obowiązek wobec Państwa, a postępując odwrotnie.

Prawie wszyscy pracownicy GS w Baranowie posiadają własne gospodarstwa rolne, a uchylają się od dostaw zbożowych. Tak postępują m. in.: wiceprezes GS ob. Józef Krawczak (właściciel 4,5 ha ziemi), Mieczysław Gawriolek (7 ha ziemi), Stanisław Szymonik (6 ha ziemi), Stanisław Łaszczyk (6 ha ziemi) i 18 innych posiadających od 2—6 ha ziemi.

Prezydium Gminnej Rady Naro-

dowej w Baranowie powinno zająć się tą sprawą i wyciągnąć odpowiedzialnie wnioski. (6780)

J. Laurow

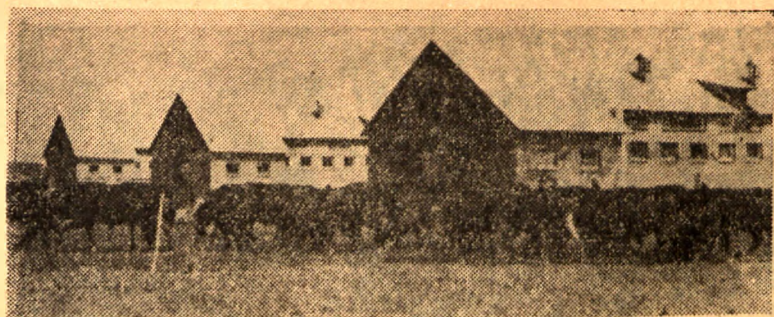
korespondent terenowy

Przodownicy w dostawie zboża

W gromadzie Rudzianka gm. Michów, pow. Lubartów, chłop wywiązuje się ze swych obowiązków wobec Państwa, dostarczając zboże na punkt skupu. Produkuje w tej akcji: Maria Grzechnik z Kolonii Rudzianka, Franciszek Tatarczak oraz Kazimierz Rączka. (7643)

Tadeusz Karpiński

korespondent terenowy



PGR Machnów rozbudowuje się niemal z każdym dniem. — Na zdjęciu: z nowych obór wychodzi bydło na paszę. (Fot. „Sztandar Ludu” — Wier.)

OSP w Radzynie nie dba o naprawę wozu strażackiego

W dniu 10 bm. rozpoczął się w całym kraju Tydzień Straży Pożarnych. W tygodniu tym członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych dokonują podsumowania dotychczasowej działalności.

W naszym województwie do najlepiej pracujących w terenie zaliczyć należy Ochotniczą Straż Pożarną w Łęcznej w powiecie lubelskim i Ochotniczą Straż Pożarną w Milejowie.

Obok dobrze wywiązujących się ze swoich obowiązków straży są jednak i takie, które rzadko kiedy pomagają skutecznie w pożarach i lekceważą sobie pracę. Jednym z najważniejszych czynników skutecznej pracy Straży Pożarnej jest

dobrze przygotowany i odpowiedni sprzęt pożarniczy. A przypatrzmy się, jak to się dzieje w OSP w Radzynie. W garażu strażackim znajduje się wprawdzie 2 motopompy i trochę sprzętu drobniejszego, ale samochód stoi zepsuty i nie ma kto zająć się jego naprawą.

W razie pożaru strażacy z OSP w Radzynie będą musieli jechać na miejsce wypadku koni.

Ireneusz Palica i Michał Jakubiec
korespondenci terenowi

Zguby do odebrania

W naszej redakcji są do odebrania dokumenty, które znaleźli w ostatnich dniach czytelnicy i przynieśli do przechowania do chwili, aż się zgłoszą po nie właściciele.

Zofia Kretówna z Białej Podlaskiej zgubiła zaświadczenie lekarskie, pokwitowanie złożonych dokumentów potrzebnych do wydania dowodu osobistego i legitymację Związków Zawodowych.

Feliksa Dunik zamieszkała w Zabiej Woli, gm. Piotrowice, pow. lubelski ma do odebrania w naszej redakcji kartę meldunkową.

Reportaż kin

BIŁGORAJ — „Północ” — „Pies Abaja”
BIŁGORAJ — „Związkowiec” — „Albeniz”
CHELM — „Zorza” — „Mury Malapagi”
HRUBIESZÓW — „Roma” — „Żelazny dziadek”
JANÓW LUBELSKI — „Jutrzenka” — „Skandal w Clochemerle”
KRASNYSTAW — „Morskie Oko” — „Wędrowni czarodzieje”
KRASNIK — „Lotnik” — „Chiński cyrk”
LUBARTÓW — „Lewart” — „Ślub z przeszkodami”
LUKÓW — „Oaza” — „Pan Dery”
MIEDZYZRZEC — „Baityk” — „W plaskach słonecznej Azji”
OPOLE — „Opolanka” — „Historia jakich wiele”
PUŁAWY — „Nysa” — „Gromada”
RADZYN — „Zjednoczenie” — „Jan Bochacz z Dube”
TOMASZÓW — „Wolność” — „Tajemnica szybu naftowego”
WŁODAWA — „Odra” — „Droga do sławy”
ZAMOŚĆ — „Stylowy” — „Kawaler z tej gwiazdy”

„SZTANDAR ŁUDU”
Wydawca — RSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12
A — 3 — 20228



MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OGRODNICZE

Lublin, Al. Racławickie Nr 1 tel. 39-92
Przyjmuje zgłoszenia na wykonawstwo robót ogrodniczych z zakresu urządzeń i pielęgnacji zieleni, jak: osiedli mieszkaniowych, terenów przyfabrycznych, boisk sportowych, ogrodów i parków, ogródków przydomowych i jordanowskich, ogródków przydomowych, dekoracji balkonów, okien itp.

Zgłoszenia nadesłane do 15 września 1952 r. będą włączone do planu robót w 1953 roku.

Późniejsze zgłoszenia mogą być nie uwzględnione. 420/K

Obwieszczenia

KIEROWNIK WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA HURTU SPOŻYWCZEGO, HURTOWNIA W BIAŁEJ PODLASKIEJ przyjmuje interesantów w sprawie skarg i zażaleń w każdy czwartek od godziny 15 do 17.

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W MARKUSZOWIE podaje do wiadomości, że zgodnie z Uchwałą Rady Państwa w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń prezes Zarządu lub jego zastępca przyjmuje wszelkie skargi i zażalenia w każdy poniedziałek i piątek od godz. 9 do 11-tej. 419/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono legitymację Związków Zawodowych na nazwisko Małec Adam, 2931*

Zgubiono dowód kolejowy Nr 522092 na nazwisko Szczepanowski Stanisław zam. Puławy, ul. Kochanowskiego 26. 1262p

Mer Władysław Kulpa

St. Asystent Zakładów Og. Uprawy i Hodowli Roślin UMCS

Walczymy z chwastami rozłogowymi

Chwasty rozłogowe należą do najbardziej uporczywych i trudnych do wytopienia. Przyczyną tego jest ich zdolność do rozmnażania się nie tylko z nasion, ale także przy pomocy pędów — zwanych rozłogami, lub kłaczami. Rozłogi, najczęściej podziemne są niczym długie, kilka metrów ciągnące się sznury, podzielone węzłami na krótsze odcinki tzw. międzywęźla. Do chwastów rozłogowych zaliczamy perz, skrzypy, pokrzywę zwyczajną, trzcinę, podbiał i inne. Różnią się one budową rozłogów, głębokością ich zalegania, a więc i metody walki muszą być odpowiednie dla poszczególnych gatunków.

Ponieważ najpospolitszym i najgroźniejszym chwastem rozłogowym w rolnictwie jest perz, dlatego też sposoby walki z nim zostały najlepiej opracowane.

Perz rozwija się najbujniej na lekkich, próchniczych glebach. Rozłogi jego mieszczą się z reguły na głębokość 8—12 cm, a w glebie zbitej — 3—5 cm. Odnaczają się one niezwykłą żywotnością, a pocięcie ich pobudza pączki śpiące na węzłach do rozwoju i ułatwia rozmnażanie.

Kampania odperzania pól może być przeprowadzona w różny sposób, zależnie od rodzaju gleby, pogody i możliwości technicznych. W każdym przypadku należy jednak dbać o to, aby nowe nasiona perzu nie dostały się z zewnątrz na pole np. wraz z nasieniem siewnym, obornikiem, czy też z przydroży, między i innych miejsc nieuprząwionych.

Celem zabicia rozłogów perzu w lżejszej i płytszej glebie stosuje się przy słonecznym pogodzie dobrze znaną metodę wysuszania rozłogów wczesną podorywką o głębokości do 13 cm i wydobywa się rozłogi na powierzchnię, te, parę dni podsychają, po czym przy pomocy kultywatorów o łapach sprężynowych (łapy sztywne i półsztywne rozrywają rozłogi) bron i grablaek wyciąga się je, otrząsa z ziemi i zbiera, aby po wyschnięciu na słońcu zwieźć na kupę kompostową. Łatania perzem wyrw w drogach, nakładanie rozłogów na dachy i palenie ich jest marnotrawstwem cennej materii organicznej i świadczy jedynie o zafaniu gospodarza.

W Związku Radzieckim dużym powodzeniem cieszy się metoda walki z perzem opracowana przez Williamsa. Zaletą jej jest przede wszystkim to, że można ją stosować w każdym stopniu niezależnie od pogody. Nie tracimy przy tym czasu na wydobywanie, suszenie, kompostowanie rozłogów i powtórne wywożenie ich jako kompostu na pole, lecz powodujemy bezpośrednio rozkład perzu w glebie wzbogacając glebę w próchnicę. Zasadniczą trudność przy stosowaniu tej metody u nas stanowi brak narzędzi talerzowych.

Przebieg walki z perzem w ZSRR wygląda następująco: natychmiast po sprężeniu wykonuje się podorywkę talerzową, puszczone dwukrotnie, na krzyż na głębokość umieszczenia rozłogów. Perz ulega pocięciu na krótkie odcinki, które poczynają intensywnie tworzyć nowe pędy i listki. W momencie, gdy pierwsze listki ukazują się na powierzchni roli (tj. po 2—3 tyg.) przyorujemy je głęboko na 20—22 cm pługiem z podpługiem. Krótkie odcinki perzu

wyczerpane już uprzednio przez wytwarzanie listków nie potrafią przebić grubej warstwy gleby i giną. Przedpług jest tutaj bardzo ważny, gdyż zrzuca wierzchnią warstwę z rozłogami na spód brzozy i umożliwia zaduszenie perzu.

Jeżeli oprócz rozłogów perzu znajduje się w glebie wiele nasion innych chwastów, pobudzamy je do kiełkowania drogą zwykłej, płytkiej podorywki, po czym po jakichś 10—15 dniach przystępujemy do talerzowania jak poprzednio.

Przy uprawie ugoru najskuteczniejszy jest następujący przebieg walki z perzem: wiosną talerzowanie 2—3-krotne na krzyż do zniszczenia zielonych pędów perzu i pocięcie rozłogów. Po pojawieniu się listków powtórne talerzowanie i przy dalszym odrastaniu głęboka orka pługiem z przedpługiem, po czym bronowanie. W pierwszym roku po przyoraniu rozłogów nie należy na tym polu uprawiać okopowych z uwagi na niebezpieczeństwo wydobycia rozłogów, natomiast wskazane są kłosowe lub mieszanki wyki z owsem, ponieważ te rośliny ułatwiają zaduszenie perzu.

Poza opisanymi metodami walki z perzem można stosować (zwłaszcza przy mniejszym zaperzeniu pól), siew odpowiednich roślin uprawnych, jak gryka, gęste mieszanki itp., które dzięki bujnemu i szybkiemu wzrostowi gęstszą i częściowo tępią perz. Są to jednak tylko metody pomocnicze które nie zapewniają takich wyników jak np. metoda Williamsa, która na silnie zaperzonych polach dawała niejednokrotnie zwiększoną plonów do 100%.

W doświadczeniach znajduje się środek chemiczny, z grupy hormonów roślinnych o nazwie L.P.P.C. (skrót nazwy chemicznej), który działa niszcząco na perz i inne trawy nie szkodząc roślinom dwuliściennym, do jakich zaliczamy większość kultur uprawnych (oprócz zbóż). Można przypuszczać, że już niedługo rolnik otrzyma w postaci tego preparatu najskuteczniejszy oręż do walki z perzem.

Oстрым піорем

Cierpliwa natura

Są cierpliwi ludzie, którzy potrafią uśmiechać się słodko i prawie grzeczności największym nawet impertynentom. Do rzędu takich cierpliwych natur należy kierownik Powiatowych Zakładów Mleczarskich w Chełmie, nigdy się bowiem nie unosi gniewem, nie łaje, lecz spokojnie z uśmiechem odpowiada na impertyncje kierownika filii mleczarskiej w Kuliku ob. Umieluka. Bywa bowiem, że Umieluk zamiast porozmawiać ze zwierzchnikiem o pogodzie, o zeszłorocznym śniegu, o pęczonych lodach zaczyna molestować:

— Zlitujcie się wreszcie. Dajcie mi większy lokal na zlewnię albo choć półście beton, bo już podłoga zupełnie zgniła.

Innego na takie wystąpienie podwładnego krew by załapała, ale kierownik tylko uśmiecha się mówiąc: — Zrobi się.

Następnym razem Umieluk zaczyna z innej beczki:

— Wody nie ma na miejscu. Codziennie muszę dowozić wodę beczkami z rzeki.

Kierownik zamiast wrzasnąć: „Co to ja mam za was wozić?” powstaje z uśmiechem:

— Zrobi się.

Za parę miesięcy Umieluk znów zaczyna:

— Mamy lokal na zlewnię duży i wygodny, tylko trzeba, go odremontować. Studnia jest na miejscu. Pomóżcie nam.

— Zrobi się — pada niezmiennie odpowiedź.

Umieluk posuwa się nawet do gróźb w rodzaju:

— Kocioł do grzania mleka w mieszczonej jest w drewnianej ścianie i każdej chwili może się buda zapalić.

— Zrobi się — uśmiecha się kierownik.

Może jednak Okręgowy Zarząd Mleczarski w Lublinie wytłumaczy kierownikowi Powiatowych Zakładów Mleczarskich w Chełmie, że jego stoicki spokój trwa już trochę za długo. J-rz

Dlaczego...

...w gromadzie Łobaczew Mały w zagrodzie Marcina Wojciechowskiego marnieje już rok czasu na deszczu młocarnia, którą chłopci z tej wsi kupili niedawno za własne pieniądze? Kto jest odpowiedzialny za to wspólne gromadzkie dobro? (7600)

I. Brzeziński

korespondent terenowy
...w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Kamieniu z siedzibą w Łaziskach w powiecie puławskim brak jest często soli i zapalek? (7603)

Henryk Skrobecki

korespondent terenowy
...kino objazdowe już od dwóch miesięcy nie odwiedza gromady Zurańska I? W gromadzie tej przed dwoma miesiącami wyświetlano I część filmu pt. „Młoda gwardia”.

Mieszkańcy tej wsi czekają cierpliwie na wyświetlenie II części.

Henryk Kurzawski

korespondent terenowy
...delegat PZGS z Tomaszowa Lubelskiego, który miał przybyć w dniu 27.VII br. na zebranie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Komarowie nie przybył na nie lekceważąc drogocenny czas chłopów w okresie żniwa. (7546)

Edward Krzyżanowski

korespondent terenowy
...w gospodzie, która znajduje się w gminie Łaszczów w pow. tomaszowskim nie wydaje się już od dłuższego czasu obiadów, ani żadnych gorących potraw? Można tu nabyć tylko piwo, wino oraz suche bułki. (7548)

Z. B.

korespondent terenowy

Skradzione kartę meldunkową z pokwitowaniem, wydane przez MRN Krasnostaw, legitymację służbową Nr 1644 wydaną przez Wydział Oświaty Krasnostaw, legitymację Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego, książeczkę oszczędnościową Nr 222816 na nazwisko Barańska Waleria. 2932g

Zgubiono kartę meldunkową Nr L.XV.91847 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Miejsku, przepustkę na teren WK na nazwisko Komornicki Rudolf. 2937g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną w Oławie, pokwitowanie złożonych dokumentów, legitymację służbową C. Z. P. O. M. prawo jazdy Nr 004550 wydane przez PPRN Oławę na nazwisko Kołbasz Tadeusz. 1274p

Zgubiono koncesję tytoniową wydaną na nazwisko Wojta Janina zam. Deszkowice, p-ta Sułów. 1257p

Skradziono kartę meldunkową, zaświadczenie wojskowe, prawo jazdy samo chodowe kat. III oraz legitymację Związkową na nazwisko Mańko Stanisław zam. Biłgoraj, ul. Czerwonego Krzyża 6. 1258p

Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Krzeszowie, książeczkę wojskową i kartę restrykcyjną rowe rowa na nazwisko Goch Czesław zam. Łazów gm. Krzeszów. 1259p

Zgubiono książeczkę tożsamości konia Nr 314662 na nazwisko Brud Stanisław, zam. Nowa Osada. 1261p

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie tożsamości wydane przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Mienianym, świadectwo Gminnego Handlowego wydane przez Dyrekcję Gminnym w Naleczowie, na nazwisko Plech Kazimierz zam. Dąbrowa. 1263p

Zgubiono kartę meldunkową, książeczkę wojskową na nazwisko Paszczyński Stefan zamieszkały Nowodwór p-ta Kamionka k. Lubartowa Ucieleśnionego, znajdując uprasza się o zwrot dokumentów z wynagrodzeniem. 1266p

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Gm. Radę Narodową Łesną na nazwisko Kotwica Kazimierz, zam. Ruda Józefów, gmina Potok. 1275p

Zgubiono koncesję na uprawę tytoniu Nr 230/04 na nazwisko Olzak Stefan zam. Borysów p-ta Zyrard. 1244p

Zgubiono koncesję na uprawę tytoniu Nr 230/04 na nazwisko Olzak Stefan zam. Borysów p-ta Zyrard. 1244p

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Gm. Radę Narodową Łesną na nazwisko Kotwica Kazimierz, zam. Ruda Józefów, gmina Potok. 1275p

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie tożsamości i kartę meldunkową, wydane przez PGRN Kodeń na nazwisko Szymański Piotr zam. Kozanówka gm. Kodeń. 1263p

Zgubiono koncesję na uprawę tytoniu Nr 230/04 na nazwisko Olzak Stefan zam. Borysów p-ta Zyrard. 1244p

Zgubiono koncesję na uprawę tytoniu Nr 230/04 na nazwisko Olzak Stefan zam. Borysów p-ta Zyrard. 1244p

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie tożsamości i kartę meldunkową, wydane przez PGRN Kodeń na nazwisko Szymański Piotr zam. Kozanówka gm. Kodeń. 1263p

Zgubiono koncesję na uprawę tytoniu Nr 230/04 na nazwisko Olzak Stefan zam. Borysów p-ta Zyrard. 1244p

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Gminną Radę Narodową w Krzeszowie na nazwisko Lipko Władysław zam. Sigielki, gm. Krzeszów. 1260p

Zgubiono koncesję na uprawę tytoniu Nr 230/04 na nazwisko Olzak Stefan zam. Borysów p-ta Zyrard. 1244p

Zgubiono koncesję na uprawę tytoniu Nr 230/04 na nazwisko Olzak Stefan zam. Borysów p-ta Zyrard. 1244p

Zgubiono koncesję na uprawę tytoniu Nr 230/04 na nazwisko Olzak Stefan zam. Borysów p-ta Zyrard. 1244p

Zgubiono koncesję na uprawę tytoniu Nr 230/04 na nazwisko Olzak Stefan zam. Borysów p-ta Zyrard. 1244p

Zgubiono koncesję na uprawę tytoniu Nr 230/04 na nazwisko Olzak Stefan zam. Borysów p-ta Zyrard. 1244p

Czy jesteś już członkiem TPPR?

Wspaniały rozwój Czechosłowacji, Węgier i Rumunii

Sukcesy gospodarcze krajów demokracji ludowej

Pod koniec ubiegłego roku angielski minister skarbu Butler, stwierdził: „Wielka Brytania stoi obecnie w obliczu ogólnego kryzysu płatniczego: jeśli nie potrafi ona zarobić na to aby móc zapłacić za towary kupowane zagranicą, wówczas nastąpi krach, głód, bezrobocie”. Wkrótce po angielskim ministrze skarbu przemawiał ówczesny premier rządu francuskiego, Plevin. Z przemówienia jego wynikało, że sytuacja we Francji jest jeszcze gorsza niż w Anglii. Obraz sytuacji krajów kapitalistycznych Europy zachodniej, objętych amerykańskim „planem Marshalla”, uzupełniła szwajcarska gazeta burżuazyjna, „Journal de Genève” pisząc: „Piąta część zdolnej do pracy ludności Włoch — 4 miliony osób — to bezrobotni”.

Rok 1952 kraje kapitalistyczne powitały wzrostem bezrobocia, niepewnością jutra i dalszym spadkiem stopy życiowej mas pracujących.

Na tle zastoju ekonomicznego krajów kapitalistycznych Europy zachodniej ze szczególną wyrazistością rysują się sukcesy gospodarcze krajów demokracji ludowej. Weźmy dla przykładu trzy kraje — Czechosłowację, Węgry i Rumunię — kraje, które tak jak Polska, korzystając z potężnego poparcia i braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, wkroczyły na drogę rozwoju socjalistycznego. Rok 1952 kraje te powitały nowymi osiągnięciami w pokojowym budownictwie ekonomicznym i kulturalnym. Tej olbrzymiej różnicy w kształtowaniu się sytuacji gospodarczej krajów demokracji ludowej w porównaniu z krajami imperialistycznymi nie są w stanie ukryć nawet burżuazyjni apologeti kapitalizmu. Amerykański sekretariat ONZ w sprawozdaniu Rady Społeczno-Gospodarczej musiał przyznać, że w r. 1951 w ZSRR, w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, w Czechosłowacji, w NRD nastąpił wielki wzrost produkcji przemysłowej w granicach od 16 do 25 proc. Sekretariat ONZ musiał wykształcić tę prawdę pod naciskiem faktów.

Przemysł ciężki jest podstawą rozwoju gospodarczego każdego kraju budującego socjalizm i pragnącego być silnym i niepodległym. Wie o tym naród czechosłowacki. Toteż ze szczególną radością obchodził on start do Nowego Roku — czwartego etapu realizacji planu pięcioletniego. Na nowy rok bowiem, na lewym brzegu Odry, w Kuńczycach pod Ostrawą rozpalono pierwszy wielki piec budowanego obecnie olbrzymiego kombinatu hutniczego im. Klementa Gottwalda.

Dla zobrazowania ogromu tej potężnej budowli socjalizmu wystarczy jedno porównanie. Do budowy kombinatu zużyto do dnia 1 stycznia 1952 r. 703.000 m sześciennych

betonu. Ilość ta wystarczyłaby do wybudowania ściany 5 m grubości i 3,8 wysokości od Warszawy aż do Gdańska.

Teraz już stanął w Kuńczycach drugi wielki piec i szereg innych, potężnych obiektów hutniczych. W r. 1953 potężny kombinat im. Klementa Gottwalda będzie produkował więcej stali, niż Austria i Szwecja razem wzięte. Stanie się on potężnym czynnikiem rozwoju gospodarczego Czechosłowacji, której produkcja przemysłowa już w 1951 r. była o dwie trzecie wyższa, niż w roku 1937. Przyczyni się on do tego, że pod względem produkcji stali Czechosłowacja w 1953 r. zajmie szóste miejsce w świecie.

Niedaleko od Budapesztu, w miejscu, gdzie Dunaj wyrwa się z uregulowanego łożyska i rozdziela na szereg odnóg, rośnie stalowe serce Węgierskiej Republiki Ludowej, duży małego narodu Stalinowaros — miasto Stalina i olbrzymi kombinat metalurgiczny im. Stalina.

Nigdy jeszcze w historii Węgier, nazywanych przez burżuazyjnych pisarzy „krajem trzech milionów nędzarzy”, nie budowano tego rodzaju obiektu. Wokół tego pierwszego miasta socjalistycznego na Węgrzech i wielkiego kombinatu stalowego im. Stalina budowane są zakłady przemysłowe bezpośrednio związane z jego pracą. Powstaje wytwórnia cegieł ogniowatowych, która zapewni dostawę materiałów do wykładania palenisk i pieców pławicznych stal i żelazo. Powstaje koksownia, dla dostarczania koksu i gazu oraz wielka cementownia, która jako surowiec zużytkuje szlacheńskich wielkich pieców. Uboczne produkty suchej destylacji węgla będzie wykorzystywać wielki kombinat chemiczny.

Dnia 7 listopada 1951 r. z elektrycznych pieców kombinatu im. Stalina popłynęła pierwsza stal. W roku 1951 — ostatnim roku pierwszej węgierskiej pięcioletki — produkcja kombinatu będzie stanowiła poważny odsetek całej produkcji przemysłowej Węgier.

Budowa kombinatu w Stalinowarosie prowadzona jest równocześnie z wielkim budownictwem przemysłowym w okręgu przemysłowym Borsod, w Gyoengyoes, w Kaposvar i innych miejscowościach. Jeśli w ciągu dwudziestu lat, poprzedzających II wojnę światową, poziom produkcji całego przemysłu fabrycznego wzrastał przeciętnie o 1 proc. rocznie, to obecna produkcja węgierskiego przemysłu fabrycznego wzrosła tylko w ciągu ubiegłego roku o 30 proc. W roku 1951 węgierski przemysł ciężki wyprodukował trzy razy więcej niż przed wojną. Jak stwierdził wódz narodu węgierskiego, sekretarz generalny Wę-

gierskiej Partii Pracujących, tow. Matyas Rakosi, Węgry „z kraju rolniczego stają się krajem przemysłowym, przy czym zmiana ta dokonuje się nadal w szybkim tempie”.

* * *

„Rumunia jest i może być wyłącznie krajem rolniczym”. Tak twierdzili burżuazyjni ekonomiści, zainteresowani w utrzymaniu półkolonialnej zależności gospodarki Rumunii od państw imperialistycznych.

Twierdzeniu temu zadał klam na ród rumuński, który pod przewodnictwem partii robotniczej odnosi wielkie sukcesy w socjalistycznym uprzemysłowieniu kraju. Pod koniec roku 1951 — pierwszego roku pierwszej rumuńskiej pięcioletki — udział przemysłu w ogólnej produkcji kraju osiągnął 60,4%. Globalna produkcja przemysłowa Rumunii była w r. 1951 o 28% większa, niż w r. 1950, kiedy ogólna produkcja przemysłowa przekroczyła dwukrotnie poziom produkcji z r. 1938. Zaczyna Rumunia stać się krajem przemysłowo-rolniczym.

Największą budowlą rumuńskiego planu 5-letniego, jest Kanał Dunaj-Morze Czarne. Na ogromne znaczenie tego kanału dla rozwoju transportu i ogólnej gospodarki kraju wskazywał przywódca Rumuńskiej Partii Robotniczej, tow. Georghiu Dej, mówiąc, że dzięki tej budowlie „miliony hektarów zostaną użytkowane, zostaną wzniesione nowe miasta, uboga i pustylna Dobruża zostanie uprzemysłowiona”.

Olbrzymi, szerokości 160 do 180 metrów Kanał skróci o 240 km dalszą drogę do Morza Czarnego. Już dziś, dzięki budowie kanału, prawie 1000 hektarów dawniej bezpłodnej ziemi przeobrażonych zostało w ziemię orną. Tereny nawodnione pod uprawę warzyw zajmują już obecnie 3000 hektarów.

Wzdłuż kanału powstają w stepie nowe miasta, wielkie porty rzeczne, dziesiątki fabryk, przeobrażając dawną ubogą i pustynną Dobrużę w okęg wysoce uprzemysłowiony. Zapadłe dawniej miasteczko Mediglia, obecnie jeden z trzech wielkich portów budowanych nad Kanałem, jest już poważnym ośrodkiem przemysłowym.

* * *

Czechosłowacja, Węgry, Rumunia — trzy spośród krajów, którym zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem przyniosło wyzwolenie narodowe i społeczne. Ich wspaniały rozwój we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego jest jeszcze jednym dowodem wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną. Jest wyrazem stale wzrastającej potęgi obozu pokoju i postępu, obozu, któremu przewodzi wielki Kraj Rad.

E. Dylawerski



Jak już pisaliśmy Emil Zatopek najpopularniejszy uczestnik XV Olimpiady w Helsinkach był entuzjastycznie witany przez swych rodaków w Pradze.

Kolejarze parowozowni praskiej na cześć zdobywcy trzech złotych medali olimpijskich postanowili nadać jednej z lokomotyw nazwę „Zatopek”. Na naszym zdjęciu: emocjonujący finisz biegu na 5000 m. Przewodzi Zatopek, za nim Mimoun i Schade. Na bieżni leży Anglik Chateway, który przewrócił się na ostatnim wirażu.

Aleksander Machaj

Przewodniczący WKKF

Rozgrywki sportowe w III kwartale przyczynią się do dalszego rozwoju kultury fizycznej na wsi

Utworzenie Zrzeszenia „Ludowe Zespoły Sportowe”, obejmującego swym zasięgiem i pracą szerokie rzesze mieszkańców wsi — stworzyło nowe, większe możliwości realizowania zadań jakie obecnie stoją przed sportem wiejskim. A zadań tych w okresie letnim jest dużo. Sport wiejski w okresie letnim ma większe możliwości rozwoju niż w zimie. Zespoły L.Z.S. w pełni mogą korzystać z bieżni, skoczni, boisk i pływalni. Dlatego i nasilenie zadań zwiększa się w 3-cim kwartale. Zadania dla L.Z.S.-ów w zakresie rozgrywek sportowych w III-cim kwartale nakreślone zostały przez Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Jednostnym Kalendarzu Imprez, a głównymi rozgrywkami będą w najbliższym czasie zawody:

o mistrzostwo wojewódzkie wsi w lekkoatletyce i siatkówce rozgrywane 15—17 sierpnia 1952 r. w Lublinie;

o mistrzostwo wojewódzkie wsi rozgrywane 23—24 w piłce nożnej (w jednym z miast powiatowych na szczeblu województwa);

o mistrzostwo Polski wsi, rozgrywane 5—7 września w Krakowie na dożynkach Centralnych (mistrzowie województw);

wyścig kolarski o mistrzostwo Polski wsi, 7 września Kraków (mistrzowie województw).

Po mistrzostwach wojewódzkich planowane jest zorganizowanie dla

zwycięzców w poszczególnych dyscyplinach 14 dniowego obozu kondycyjnego. Zrealizowanie tego programu wymaga dużego nakładu sił i przygotowania jak najszerzej rzeszy członków L.Z.S. do przeprowadzenia eliminacji terenowych po to, by najlepsi mogli wziąć udział w rozgrywkach Centralnych. Prace przygotowawcze trwają już od dłuższego czasu.

Wezwanie do walki o jak najlepsze wyniki sportowe w ramach wspólnej zawodnictwa złotowego rzuciła członkom L.Z.S. drużyna L.Z.S. ze spółdzielni produkcyjnej Mała Nieszawka (pow. Toruń). Członkowie L.Z.S. woj. lubelskiego podejmując ten apel przygotowywali się starannie do Złota. Brali czynny udział w Świecie Kultury Fizycznej, które wypadło o wiele okazalej niż w latach ubiegłych. Setki zawodników i zawodniczek startowało w imprezach i brało udział w masowych tańcach regionalnych za co nagrodzono ich serdecznymi oklaskami.

Uwaga członkowie Sekcji Szachowej WKKF

W dniu 14 sierpnia br. o godz. 18. w WKKF w Lublinie odbędzie się zebranie sekcji szachowej WKKF w związku z ogólnopolskim turniejem szachowym.

Co do Zochy nie miał już złudzeń. Ani ona dla niego, ani on dla niej — ciało ma gorące, ale serce... Bez niej jednak byłoby już wcale nie do wytrzymania.

Coraz bardziej oddalał się od siebie, nie rozumieł się, nie był z sobą szczerzy.

Szczęśny dla Zochy znów po pewnym czasie spospolciał w tym swoim Pekinie, wypływał z całego bohaterstwa. Nie zwierzała się przed nim z najgłębszych przeżyć; jak wywalczyła dla siebie zastępstwo w sklepie matki; jak żyje teraz handlem meblami. Przecież on nigdy nie zrozumie, co to za wspaniała gra — handel. Karaluch, owszem w sam raz dla niego i gramatyka.

Po każdej wizycie u Szczęsnego wyjmowała w bramie na Samborskiej szczeroczkę i szmatkę z torebki, pucowała zabłoczone lub zakurzone pantofle z coraz większym obrzydzeniem.

— Dobry mi kochanek, po którym trzeba się tak odkurzać. Ani do lokalu z nim, ani do ludzi...

A Szczęśny myślał wtedy o prawdziwej przyjaciółce, która mogłaby dzielić z nim radość i dumę po tym, co Bler-nacki powiedział:

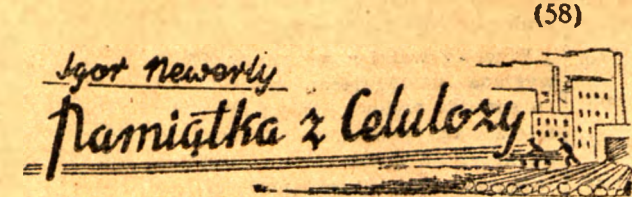
— Właściwie jest pan teraz na poziomie absolwenta szkoły powszechnej, jeśli chodzi o polski i rachunki. Z rachunków dałbym panu piątkę, z polskiego — trójkę z plusem. Co do innych przedmiotów, oczywiście, gorzej, jak zwykle u samouka... Ja bym jednak panu radził iść na ulicę Wolności do Dobiszewskiego. Wprawdzie „czerwony”, ale w tym wypadku nie szkodzi, nawet lepiej. Niech mu pan powie, że jest pan robotnikiem. Może przyjmie na Uniwersytet Ludowy.

— Ale ja nie jestem teraz robotnikiem.

— To nic. Może pan nim być. Zajęcie, które pan ma nie jest pewne.

Szczęśny w tym czasie pracował w składzie braci Majewskich. Wierzbicki go wyrzucił na parę miesięcy przed wywołaniem z terminu, bo Szczęśny ujął się za Garstką, za tym stolarzem, z którym się żył, a który został zupełnie niesłusznie zwolniony. Wierzbicki dowiedział się, że Szczęśny ludzi „buntuje” i z miejsca mu wymówił.

Do Majewskich Szczęśny niezaraz przyjeżdżał do drzewo z majstrem i bez majstra. Po zwolnieniu, szukając pracy, wstąpił tam na wszelki wypadek i znalazł zatrudnienie w charakterze pomocnika placowego. Z początku mierzył



I wydawał drzewo, potem dopuszczono go do kłosa, do biurka w kantorze, gdzie rachował i pisał specyfikacje.

Zarabiał więcej niż u Wierzbickiego, bo 130 złotych, awansował na biuralistę, marzył o uniwerku ludowym. Dobiszewski obiecał, że go przyjmie od jesieni.

Wszystko to nagle przerwała urzędowa kartka powołania do wojska.

Zocha ładnie ręce zalałama i spod filmowych rzęs, zrobionych tuszem, wycisnęła parę tłustych, czarnych łez.

Chłirczyce podarowali mu albumik z ogromną sosną u podnóża ośnieżonej góry, za którą było błękitne morze i samotna, dziwnie wygięta łódź.

Komisarz poklepał po ramieniu:

— Trzymaj się Akademik. A co do kobiety, to napiszę jak się prowadzi.

Szamotulska dała mu plecak i jabłko na drogę.

Szczęśny poszedł do Babury. Raz mu posłał pocztówkę na imieniny ze swoim adresem, ale nie otrzymał odpowiedzi. Teraz chciał się pożegnać. Niech dowie się przy sposobności, jak ciężko Szczęśny pracował i że coś już umie.

— Babura? — zdziwiła się obca kobieta w stróżówce.

— A toć już dawno zmarł.

Szczęśny udał się na Powązki. Z czapką w ręku obszedł groby, gdzie leżały wszystkie Babury, przypomniał sobie jak żył, co po nich zostało. Siadł na ławeczce Babury. Zdało mu się, że słyszy pogodny stary głos:

— A to wcale nie łatwo — przeżyć jak człowiek...

XII

Do Suwałk przybył Szczęśny w nocy i prosto z dworca udał się do pułku, który stacjonował za miastem, przy szosie na Augustów, w dawnych koszarach rosyjskich, opasanych drutem kolczastym. Słyszał nawet te okrzyki, za które później tyle wycierpiał, szedł jednak dalej swoją drogą, druty zaś przestąpił bez obawy, bo służbę chciał odbyć jak

(58)

należy, choć wypadła mu na ona diabło nie w porę. Świtały przecież ładne możliwości, tu awans u Majewskiego na placowego, tam uniwersk przy ulicy Wolności, tymczasem — mundur, na ramię broń i dwadzieścia miesięcy straconych.

Dawno mu już wyparowały z głowy marzenia symbirskie o legionach, albo — co „w arce” śnił, na Kozłowie — o schodach białych, marmurowych, do marszałka po krzyż walczyli i tym podobne rzewności. Patrzył trzeźwo na plac apelowy, na kaprały — co wyprawiają z ludźmi — i mówił sobie: — trudno, szkołę muszą dać; w wojsku, jak wszędzie, najgorzej początek, potem naszyje się belki kaprałskie i będzie się innych ganiało.

Jednym słowem, z takiego, jakim Szczęśny przyszedł do wojska, można było jeszcze zrobić zupaka, tymczasem zrobiono z niego ofertę, idiotę i wroga wewnętrznego. Najgorsze umundurowanie, najpodlejsze roboty i za byle co kara i kara, najczęściej bez żadnej racji: „Nie — myślał Szczęśny — oni się zmówili. Ale akurat dlaższego mnie chcą pognębić?”

Na dobrą sprawę, wszyscy u porucznika Gedronia żyli po plesku, bo to był Napoleon z Pacanowa, ćwiczył bez litości i odwaliał stare kawały z guzikami przyszytym u kogoś orzełkiem w dół, albo z oderwaną podkówką na czymś obcasie, co zauważył ledwo okiem rzuciwszy, niby to wszystko widzi, wszystko wie — Pan Bóg siódmej kompanii. — Na prawdę byłoby jak tabaka w rogu, gdyby nie sierżant szef Motowidło, co mu te sztuczki przygotował.

Ten znów z mordą jak koński zad, taka była szeroka i bez wyrazu, serce miał tylko dla świni, które sobie tuczył przy kuchni — ludziom okazywał samą pogardę i rzał z uciechy, gdy komuś dobrze dojechał.

Ma się rozumieć, że gdy Gedroniec, Motowidło, podoficer mundurowy, podoficer broni, drużynowy, słowem, kiedy cała szarża zaczęła Szczęsnego docierać na wąski kaliber, to już miał nie wojsko, ale piekło jakieś. Oświeć mnie więcej...

„Co u licha — zachodził w głowę — czemu się na mnie uwzieli? Musi być jakaś przyczyna”.

A trzeba powiedzieć, że przybył wtedy jeszcze jeden włocławiak, Klusiewicz Leon. Poznali się pierwszego dnia, na zbiorze przed izbą przyjęć poborowych i przypadli do siebie, jako, że obaj z Włocławka, bo Leon wtedy robił u Grundlanda, fabryka drutu i lin stalowych.

(Ciąg dalszy nastąpi)